Nr 222. Kraków, Środa 28 Września 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszawskiego ulica Kilińskiego 2 i Płonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Prezydent i wiceprezydent miasta Krakowa.

Przez dokonany wczoraj wybór pierwszego wiceprezydenta miasta, uzupełnione już właściwie zostało prezydyum Rady miasta Krakowa, gdyż wybór drugiego wiceprezydenta, aczkolwiek nie pozbawiony pewnego znaczenia, z natury rzeczy o charakterze i tendencyi kierownictwa Rady decydować już nie będzie. — Obydwie, najwyższe godności miejskie, dostały się w ręce wybitnych przedstawicieli tego stronnictwa, które, dzięki wielokrotnie w naszym dzienniku omawianemu, teroryzmowi wyborczemu, znalazło się w poważnej w Radzie miasta większości.

Inauguracyjne niejako przemówienia pp. Lea i Chylińskiego, wygłoszone po złożeniu przez nich przysięgi, tem się właściwie tylko od siebie różniły, że gdy pierwszy z nich uraczył Radę najnowszą edycyą dawno znanego programu swego stronnictwa, programu, który w czasie wyborów służył mu za parawan do uprawiania sztuczek i połowu głosów, a później do rozdawnictwa posad miejskich między wspólników politycznych, — to drugi, w przeciwieństwie do pierwszego, poruszył „złowieszczą strunę“ partyjności, której nie chciał dotknąć godnością starszy jego kolega. P. Chyliński mianowicie, złożywszy wczoraj przysięgę, jako pierwszy wiceprezydent miasta, zapewniał Radę w swojem przemówieniu, że jak dotąd, tak i nadal na urzędowanie jego „n i e w p ł y n ą ż a d n e p o b u d k i p o l i t y c z n e, l u b p a r t y j n e, lecz kierować się on będzie wyłącznie względami rzeczowemi, interesem miasta i dobrem wszystkich swoich współobywateli“.

Nie bierzemy p. Chylińskiemu za złe, że motyw ten wysunął na plan pierwszy swojego programu; nabierze on jednak wagi i znaczenia dopiero wtedy, gdy znajdzie wyraz i zastosowanie w jego dalszej działalności.

Nie łudzimy się wprawdzie ani chwili co do politycznych przekonań pierwszego wiceprezydenta miasta i nie mamy pretensyi, aby się ich wyzbywał z powodu wczorajszego swojego wyboru. Wiemy aż nadto dobrze, że właśnie, dzięki swej przynależności partyjnej, powołany został na zaszczytne w autonomii miejskiej stanowisko. Nie ma chyba na tym punkcie złudzeń sam p. Chyliński, już choćby tylko wobec wyniku wczorajszego głosowania, dającego w tym kierunku wcale niedwuznaczne wskazówki. Atoli uważamy za zupełnie usprawiedliwione żądanie, które spełnić przyrzekł wczoraj p. Chyliński, aby swoje partyjno-polityczne przekonania zużytkował na i n n e m p o l u, uwalniając od ich zabarwienia swoją działalność w zakresie spraw miejskich.

To też deklaracyę, złożoną wczoraj w tym względzie przez p. Chylińskiego, zachowamy w tem czulszej pamięci, że prezydent miasta, zaraz na początku swojego urzędowania, wobec kierownika centralnego rządu państwowego, zgłosił się jako konserwatysta i do tego obozu zapisał niejako całe miasto. Nawiasem powiedziawszy, zadziwić musiała dra Koerbera ta konserwatywna enuncyacya tem bardziej, że jako reprezentantów Krakowa i okolicy spotyka w parlamencie dwóch posłów demokratycznych i jednego socyalistę. P. Leo był wprawdzie przezornym i nie związał się ślubowaniem bezpartyjności, jak to uczynił wczoraj jego zastępca, — przypuszczaliśmy jednak, że wypuścił zobowiązania, które z natury rzeczy za istniejące uważać należało. Tem lepiej, że p. Chyliński był od niego... d o k ł a d n i e j s z y m.

Wynik głosowania, na podstawie którego p. Chyliński powołany został wczoraj na krzesło kurulne, powinien, jak już o tem wspomnieliśmy, i dla niego także pod niejednym względem być pouczającym. Głosowało wogóle 64 radców; obsolutna większość głosów wynosiła więc 33. P. Chyliński otrzymał ich 36, a więc zaledwie 3 ponad niezbędną potrzebę. Z pozostałych oddano 26 kartek niezapisanych, 2 głosy padły na innych, k o n s e r w a t y w n y c h r a d c ó w, którzy o wiceprezydenturę się nie ubiegali. — Stąd wniosek, że p. Chyliński n i e o t r z y m a ł w s z y s t k i c h g ł o s ó w s w o i c h n a j b l i ż s z y c h p r z y j a c i ó ł p o l i t y c z n y c h, których opinia najwidoczniej, na punkcie wyboru pierwszego wiceprezydenta, nie była zbyt ustaloną i groziła wprost rozbiciem głosów. Jeżeli więc p. Chyliński podniósł w swojem wczorajszem przemówieniu, że „n i e b e z w a h a n i a i n a m y s ł u“ zdecydował się przyjąć wysoki urząd, to najwidoczniej jego skrupuły w kwestyi oderwania go od dotychczasowych jego zajęć, podzielali także, aczkolwiek, jak się zdaje, z odmiennych powodów, jego najbliżsi przyjaciele polityczni, skoro wielu z nich poskąpiło mu swoich głosów.

P. Chyliński jest z zawodu dziennikarzem i z tego powodu powinnoby nas cieszyć, że przedstawiciel zawodu naszego zajmuje zaszczytne w mieście stanowisko. Dalecy jednak od obłudy, nie możemy zapomnieć, że nowy wiceprezydent stał u steru organu partyi politycznej, której zwalczanie leży w naszym programie, jest jego integralną częścią. Wybór więc p. Chylińskiego o tyle, jedynie i wyłącznie, uważać będziemy za szczęśliwy, o ile nasz dotychczasowy kolega po piórze zdoła, jako dygnitarz miejski, u t r z y m a ć s i ę na tem bezpartyjnem stanowisku, jakie sam swojej przyszłej działalności zakreślił.

Z tajników cenzury rosyjskiej.

Nie każdemu zapewnie wiadomo, że osławiona cenzura warszawska jest ideałem swobody w porównaniu z tem, co się dzieje na prowincyi. Przyjrzyjmy się tedy, w jaki sposób odbywa się nakładanie pęt na myśl ludzką w prowincyonalnych miastach Królestwa.

Warszawa posiada specyalny komitet cenzury, bezpośrednio zależny od głównego wydziału prasy w Petersburgu. W Łodzi jest jeden „oddzielny“ cenzor, również bezpośrednio zależny od tegoż wydziału prasy, w pozostałych zaś miastach gubernialnych Królestwa wychodzące tam pisma cenzurowane są przez miejscową władzę administracyjną, czyli t. zw. rządy gubernialne.

Istotnym cenzorem pisma prowincyonalnego jest, a właściwie powinien być, wicegubernator. dygnitarz ten jednak nie zna najczęściej języka polskiego, więc zwykle daje tylko swój podpis, a czytanie czasopism powierza jednemu z niższych urzędników, najczęściej Polakowi, który treść ważniejszych artykułów komunikuje swemu zwierzchnikowi i zasięga w razach wątpliwych informacyi, co należy, jako „niebezpieczne dla państwa rosyjskiego“, usunąć z dziennika.

I tu już tkwi powód licznych nadużyć i utrudnień dla prasy miejscowej. Taki urzędnik bowiem, zazwyczaj ograniczony, wystraszony funkcyonaryusz, drży przed wielką figurą wicegubernatora i nie śmie zbyt często trudzić go pytaniami. Gdy więc przeczyta artykuł, którego dobrze nie rozumie i sam nie wie, co z nim zrobić, wykreśla go „na wszelki wypadek“, bo za to nietylko nie czeka go żadna odpowiedzialność, lecz przeciwnie zasłuży na opinię gorliwego urzędnika. Przedstawiając zaś do podpisania artykuł niecenzuralny, narazi się swemu „naczalstwu“ i może stracić posadę.

W ten sposób, dzięki głupocie i tchórzliwości niższego urzędnika, któremu oddano cenzurowanie czasopism, najniewinniejsze artykuły i notatki bywają w pismach prowincyonalnych skreślone, bo redaktorowi trudno w każdym poszczególnym wypadku odwoływać się do wicegubernatora lub gubernatora, jako do decydującej instancyi. Z tego samego powodu także artykuły i notatki, nawet w oczach władcy gubernialnego zupełnie cenzuralne, nie dostają się na szpalty pism, starannie skreślane „na wszelki wypadek“ przez podrzędny organ władzy.

Zobaczmy teraz, co czynownicy prowincyonalni świadomie z prasy prowincyonalnej wykreślają, jako rzeczy bezwarunkowo niecenzuralne.

W Warszawie komitet cenzury posiada pewną niezależność od władz miejscowych i tylko w sprawach ważniejszych otrzymuje instrukcye od generał-gubernatora. Dlatego też pisma warszawskie mogą niekiedy wytykać różne braki w gospodarstwie miejskiem, pisać o potrzebach kraju i t. p. Na prowincyi jest to niemożliwe. Rząd gubernialny, który jest odpowiedzialny za wszystko w gubernii i j e d n o c z e ś n i e s p e ł n i a f u n k c y ę c e n z o r a, nie dopuści, aby wytykano w gazecie, że się coś dzieje nie tak, jak być powinno, że w powierzonej jego pieczy gubernii są pewne braki, pewne niezaspokojone potrzeby. Dlatego też na prowincyi nawet reporter, piszący o przysłowiowym „mostku złamanym“, spotka się z ołówkiem cenzora, bo przecież i „mostek złamany“ może wskazywać, że nie wszystko jest w porządku.

Lecz jeśli ta zawziętość prowincyonalnych czynowników w ściganiu artykułów, mogących świadczyć niekorzystnie o ich gospodarce, da się przynajmniej wytłomaczyć dbałością ich o własną skórę, to wprost niezrozumiałą jest druga „zasada“, jaką kieruje się prowincyonalny cenzor. Oto uważa się za wszechwiedzącego: o czem nic wie, i to w d r o d z e u r z ę d o w e j, o tem pisać niewolno. Zasada ta równie śmieszna, jak nierozsądna, stawia nieraz pismo w nadzwyczaj trudnem położeniu. Niech zajdzie jakiś wypadek, obchodzący szerszy ogół, omawiany już nawet przez prasę zagraniczną i warszawską, prowincyonalny organ nie może wspomnieć o tem ani słowem tak długo, aż wszechwiedzący cenzor-czynownik otrzyma „urzędową wiadomość“. Tak było n. p. ze zgonem Leona XIII, którego śmierć stała się już faktem dla całego świata znanym i stwierdzonym, lecz dla jednego z miast prowincyonalnych Królestwa zmarły papież musiał żyć jeszcze kilka dni, w ciągu których miejscowemu organowi nie pozwolono napisać o jego śmierci na tej zasadzie, że, jak utrzymywał z całą powagą pan cenzor, „wiadomość ta może okazać się bajką, ponieważ nie otrzymano jeszcze urzędowego potwierdzenia“.

W ten sposób mogą np. spłonąć kościoły, całe miasta i t. p. a organ miejscowy nie jest w stanie zawiadomić o tem swoich czytelników i musi czekać, aż jego cenzor dowie się o wydarzeniu z urzędowego raportu.

Ale nie na tem koniec. Jest jeszcze inna „zasada“, również bezmyślna, jak poprzednia, a niezwykle uciążliwa dla pism prowincyonalnych. Jeśli w obrębie gubernii wydarzy się coś takiego, o czem władza miejscowa musi donieść wyższej władzy, np. katastrofa jaka, to cenzor nie pozwoli w miejscowym organie tak długo o tem pisać, aż stosowny referat zostanie zredagowany i wysłany, co nieraz może potrwać dni kilka.

Zarządzenie to, według rozumowania prowincyonalnej cenzury, jest konieczne dlatego, że „wyższe naczalstwo“ powinno dowiedzieć się o wydarzeniu z raportu pierwej, niż pisma o tem doniosą. Tymczasem dzienniki warszawskie dowiadują się i piszą o wypadku, — wyrażając zdziwienie, że organ miejscowy milczy tak uparcie.

Już te „zasady“, któremi kierują się zacofani cenzorowie gubernialni, wystarczą, aby zgnębić wszelki rozwój prasy prowincyonalnej. Należy jednak dodać do nich jeszcze jeden czynnik: niezwykłą samowolę czynowników, niczem na prowincyi nie krępowanych.

W Warszawie cenzor wykreśla, bądź co bądź tylko to, co uważa za „niecenzuralne“, nic innego wykreślić mu nie wolno. Na prowincyi niema tych skrupułów: cenzor usuwa zupełnie lub z m i e n i a t o c o m u s i ę p o d o b a, powodując się nawet względami osobistemi.

Jako ilustracyę można tutaj przytoczyć dwa fakta, w gruncie rzeczy drobne i małoznaczące, ale dosadnie świadczące o niezwykłej samowoli cenzorskich satrapów prowincyonalnych. W jednem z miast Królestwa powszechnie lubiana aktorka naraziła się gubernatorowi, czy też innemu dygnitarzowi, nie chcąc przyjmować zbyt gorących jego afektów. Odtąd wszystkie przychylne dla niej recenzye w miejscowym organie były przez cenzurę albo skreślane zupełnie, albo też w ten sposób zmieniane, że wyrażały najwyższą naganę.

W drugim wypadku działo się naodwrót. — Gdy do jednego z miast prowincyonalnych przybyła na gościnne występy jakaś podrzędna trupa rosyjska, miejscowy organ musiał z obowiązku zamieszczać sprawozdania z tych przedstawień. Rzecz prosta, że w trzeciorzędnej trupie nie wszyscy aktorzy byli znakomici, więc i recenzya nie mogła zawierać samych pochwał. Cenzura jednak czyniła odpowiednie zmiany w sprawozdaniach, nie szczędząc takich komplementów, jak: „grał wybornie“, „świetnie wywiązała się z zadania“ i t. p. Dzięki temu, nawet najmarniejsi i podrzędne role odtwarzający aktorzy wyrastali na znakomitych artystów.

Dla ścisłości dziennikarskiej należy jednak nadmienić, że stosunki, o których mowa, nie we wszystkich miastach prowincyonalnych Królestwa są jednakowe. Przy systemie rządzenia, jaki panuje w Rosyi, niema tam właściwie praw, lecz są tylko ludzie rządzący i w mniejszym lub większym stopniu nadużywający swej władzy. Jeśli więc czynność cenzora gubernialnego spełnia człowiek mniej zacofany i względnie rozsądny, to organ prowincyonalny może jeszcze jako tako odpowiadać swemu zadaniu, korzystając choć w przybliżeniu z takiego zakresu działalności, z jakiego korzysta prasa warszawska. Gdy jednak dziennik prowincyonalny stanie się pastwą ciemnych czynowników, staje się świstkiem, nie mającym żadnej aktualnej wartości dla życia miejscowego.

Prasa warszawska często zarzuca pismom prowincyonalnym, że są za mało „miejscowemi“, że zbyt mało zajmują się potrzebami tej części kraju, którą reprezentują, że wiadomości czerpią nieraz z drugiej ręki, z dzienników warszawskich. Prasa stolicy, czyniąc te zarzuty, nie zdaje sobie sprawy z tego, że w znacznym stopniu nie pisma są tu winne, lecz dławiąca je ciężka dłoń satrapy prowincyonalnego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 25 września.

(Wiadomość „Figara“ o wystąpieniu Bourgeoisa przeciwko Combesowi. — Obrady parlamentu francuskiego. — Podatek dochodowy i polityka kościelna. — Rozłam w łonie gabinetu. — Wahanie się w polityce kościelnej. — Nacyonaliści przeciwko Pelletanowi).

(=) Już po raz trzeci w roku bieżącym pojawia się wieść, że Leon Bourgeois ma zamiar podjąć walkę przeciwko obecnemu prezydentowi gabinetu, Combesowi. Tym razem wiadomość podobną przyniósł „Figaro“, który twierdzi, że Bourgeois zaraz po zebraniu się Izby deputowanych wystąpi przeciwko Combesowi. Do tego wystąpienia, wedle informacyi „Figara“, miał nakłonić Bourgeoisa prezydent republiki Loubet, który chciałby się pozbyć Combesa i sprowadzić przesilenie ministeryalne. — Prasa, popierająca obecny gabinet, omawiając tę pogłoskę, twierdzi, że plan „Figara“ jest wprawdzie bardzo dobry, ale ma tę jedną słabą stronę, że nie jest planem Bourgeoisa. — Czy Bourgeois ma wogóle zamiar znowu wystąpić na arenie publicznej i w jaki sposób, tego oczywiście nie wie nawet ta prasa, która zapewnia, że nie wystąpi on przeciwko Combesowi — to jednakże nie ulega wątpliwości, że Bourgeois obecnie, po śmierci Waldecka-Rousseau, jest najbardziej wpływową osobistością w parlamentarnej lewicy, a nawet w republice. O władzę nie ubiegał się nigdy, owszem, unikał jej często i dlatego właśnie rzeczywisty wpływ jego ciągle wzrastał. Długotrwała choroba jego żony, śmierć jej, a potem śmierć córki niezaprzeczenie powstrzymywały go od udziału w sprawach publicznych, ale nie były z pewnością jedynym powodem jego abstynencyi. Obecna polityka jaskrawych przeciwieństw była zbyt ostrą dla jego usposobienia. Dotychczas Bourgeois nie występował nigdy przeciwko Combesowi, a nawet ma być zwolennikiem tych reform, które w najbliższym czasie staną na porządku dziennym spraw publicznych, t. j. powszechnego podatku dochodowego i rozdziału Kościoła od państwa. Tak twierdzą dzienniki republikańskie.

W połowie przyszłego miesiąca mają rozpocząć się obrady parlamentu francuskiego, a zaraz po uchwaleniu budżetu, a nawet może podczas dyskusyi nad nim przyjdzie na stół sprawa podatku dochodowego wedle projektu ministra skarbu Rouvier'a. I wtedy niezaprzeczenie nadejdzie pora trudności dla gabinetu, przy tej bowiem sposobności może wybuchnąć dawny antagonizm pomiędzy Pelletanem, ministrem marynarki, a Rouvierem. Podobno Pelletan miał oświadczyć swoim przyjaciołom, że ustąpi z gabinetu, gdyby projekt Rouviera przyjęła Izba deputowanych.

Najważniejszą sprawą, to jest wypowiedzeniem konkordatu i rozdziałem kościoła od państwa ma się zająć Izba w styczniu roku przyszłego. Prezydent gabinetu podczas feryj parlamentarnych dwa razy wypowiedział swoje zdanie w tej sprawie i określił swoje stanowisko wobec kościoła. Otóż należy podnieść, że w kwestyach religijnych i kościelnych członkowie gabinetu nie są obowiązani do solidarności, zastrzegli sobie bowiem przed objęciem tek samoistność na tem polu. I tak, Delcassé, minister spraw zagranicznych, inaczej zapatruje się na politykę kościelną, niż prezydent gabinetu Combes, a po stronie Delcassé'go stoją ministrowie Rouvier i Chaumié. Ale ta okoliczność nie tyle jest groźną dla Combesa, jak fakt, że za długo stoi na czele rządu, gdyż przeszło dwa lata. Domniemani jego następcy niecierpliwią się. A także trzeba uwzględnić usposobienie, panujące w kraju. Osobistości, które w głębi ducha są za polityką kościelną Combesa, teraz, gdy nadeszła chwila rozstrzygająca, cofają się i radeby odroczyć tę

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

12 (Ciąg dalszy).

Z pod budki kapelusza patrzyły oczy szare, głębokie, z jakimś zagadkowym wyrazem w zadumaną twarz mego przyjaciela, który, jak musiałem sam przyznać, tego dnia wyglądał jeszcze więcej interesująco. Kobieta patrzyła ciągle, w oczach miała jakieś złotawe błyski, usta rozchylone, a na twarz wystąpił rumieniec. I powtórzyła znów, lecz ciszej a dobitniej:

— Coby z tego przyszło, gdybym była inną?

Wicek drgnął jak ze snu zbudzony i odparł:

— Masz pani racyę, zadowolenie daje tylko „trzeźwość“. Życie powinno być wesołą farsą.

Kobieta pochyliła głowę tak, że nie mogłem dojrzeć jej twarzy. Nagle parsknęła śmiechem wesołym, srebrzystym i zawołała:

— Wesołą farsą, albo... tragi-komedyą.

W parę tygodni potem siedzieliśmy we czworo w altanie. Wicek, ja, Irenka i pani Helena. Dowiedziałem się, że jest wdową, że ją wydano za mąż bardzo młodo za człowieka, który pod względem rodu i fortuny przedstawiał świetną partyę, był jednak o wiele od niej starszym i pożycie jej nie było bardzo szczęśliwe. Po paru latach umarł, zostawiając jej cały majątek. Po skończeniu żałoby rzuciła się w wir świata i pełną dłonią czerpała ze skarbnicy życia. Nazywano ją kokietką lekkomyślną, wietrznicą, zazdrosni starali się nawet rzucić plamę na jej przeszłość, lecz ci, co ją bliżej znali, a mianowicie Lutomirski, będący człowiekiem bardzo surowych zasad, znając ją od dziecka, utrzymywał, że jest to dobre i szlachetne stworzenie, ze zbakierowanemi nieco pojęciami. Dlatego też zezwalał na przyjaźń, jaka łączyła z nią Irenę, a to dawało największą gwarancyę o prawdzie jego słów.

Mnie krępowała zawsze obecność Irenki, bałem się odezwać przy niej z czemś niewłaściwem. Ta jej postawa królewska i oczy Madonny zamykały mi usta do swobodnej rozmowy z Wickiem lub Ruszczycową. Ta nie była tak nieprzystępna, mówiła do nas „dzieciaki, chłopcy“, słuchała rozmaitych studenckich anegdotek z wielką przyjemnością. I wtedy serce moje zaczęło się wahać pomiędzy dwiema. Nie miałem tragicznej natury Wicka, nie przepadałem za jedną. Wogóle szelest sukienki, czy to białej, czy różowej, w krateczki, lub w paski, wprawiał mnie nieraz w febryczne drżenie, tak, jak wytrącało mnie z równowagi spojrzenie szarych lub czarnych oczu. Gdyby mnie był kto wtedy zapytał, którą wolę, byłbym powiedział szczerze, że kocham obie jednakowo. Ruszczycowa używała zawsze perfum angielskich, od Irenki szedł zapach świeżych kwiatów, przypiętych do stanika, i to i to odurzało mnie i przyprawiało o zawrót głowy. Nawet panna Wilsohn, pomimo dawno minionej czterdziestki, żółtej cery, wprawionych zębów i brodawki na nosie, wzbudzała we mnie czasami chęć pocałunków. Taka to już była zawsze moja natura, a potęgował to jeszcze śpiew słowików i czar otoczenia... Wszystko się kochało wokoło mnie: ptaki, motyle, kwiaty, Wicek, Irenka, musiałem i ja uledz ogólnej epidemii.

Panie siedziały na kamiennej ławce, my u ich nóg na wywróconem drzewie. Opodal Józio z Anielką grali w krokieta, kłócąc się i odbierając sobie kule. Nad naszemi głowami szumiały płaczące jesiony, a przed oczyma rozciągała się kryształowa tafla stawu. Nagle Wicek z cicha zanucił:

> Za Niemen, het, precz!
> Gdzie koń mój i zbroja,
> Dziewczyno ty moja,
> Uściśnij, daj miecz!...

Wokoło umilkło wszystko, nawet ptaki, panie popadły w zadumę, a mnie jakoś głupio zrobiło się na duszy. Czułem łzy pod powiekami, a w sercu pragnienie lecenia gdzieś na oślep daleko, hen za góry, za morza, za lasy i pochyliłem głowę na ręce i zatonąłem w marzeniu. Raptem na mojem czole, uczułem ciepłą, miękką dłoń i jakiś anielski głos zapytał:

— O czem tak dziecko myśli?

Podniosłem głowę i wzrok mój spotkał się ze spojrzeniem jasnych, zagadkowych oczu. — Patrzyliśmy tak chwilę na siebie, jakby ciągnieni jakimś magnesem, wreszcie nie wiem, kiedy usta moje przylgnęły do jej kolan i do jej dłoni.

Irena nic nie widziała, zapatrzona w dal. Porwana pieśnią odeszła od nas, na skrzydłach marzeń odbiegła w przestrzeń daleką, wszystkie jej myśli uleciały gdzieś wraz z melodyą piosenki. Siedziała blada, wzruszona, obojętna na wszystko, co się dokoła niej działo.

Ja czułem na czole miękką dłoń Ruszczycowej, która bawiła się moją niesforną czupryną. Jeśli jest gdzie rzeczywiście siódme niebo, to ja w niem byłem przez tę chwilę. Takich delikatnych rączek nie dotykały nigdy usta moje. Wreszcie wysunęła obie i szepnęła cicho:

— Nie można!

I znów siedzieliśmy jedno obok drugiego, zapatrzeni w siebie przy blaskach dogasającego wieczoru... Pieśń umilkła, tylko z oddali płynęły rzewne tony pastuszej fujarki, a nad naszemi głowami nucił słowik ukryty w gęstwinie. Irenka powstała pierwsza, blada, spokojna, posągowa, tylko oczy jej gorzały fosforycznym blaskiem. Spotkały się te oczy z oczami Wicka i on w namiętnem uniesieniu szepnął:

— Królowo moja!

I nie mówili już nic więcej do siebie, bo i cóż mówić mieli? Czy o uczuciu, które rozsadzało im piersi, paliło mózg i drżało na ustach tęsknotą pierwszego pocałunku? Czy o tych marzeniach jasnych, jak promień zorzy wieczornej, uroczych, jak błękit wiosennego nieba, a niedościgłych, jak sine obłoki, ginące na krańcach niezmierzonego widnokręgu!... Milczenie było wymowniejszem od słów.

Szli prędzej i oddalili się od nas o kilka kroków. Ruszczycowa jakby umyślnie zwalniała kroku. Schylała się raz, drugi po kwiaty, po świętojanki błyszczące na listkach, a ja zrywałem coś także, choć nie wiedziałem, jakim roślinom podcinałem wtedy życie, czy to były bławatki, chwasty czy pokrzywy. Nad jakimś krzakiem nachyliliśmy się oboje, w oczach mignęły mi płatki białe i różowe, cały kierz wyglądał jak śniegiem posypany, staliśmy tak blisko, że czułem prawie jej oddech na mojej twarzy. Przechylała główkę na jedną i na drugą stronę i szeptała:

— Jakież to cudne!... Pan lubisz kwiaty?.. Zdaje mi się że nie... A jednak to jest właśnie wcielenie piękna. Cóż może być na świecie ładniejszego od tych listków ułożonych tak misternie. O, spojrzyj pan!

Ale wzrok mój zamiast na kwiatek, padł na rączkę kształtną, wypieszczoną, o delikatnych różowych paluszkach, potem na twarz o śniadej, matowej cerze i rozchylonych uśmiechem ustach, i... zawisł na nich. Ach złączyć się z niemi w takim szalonym pocałunku, co duszę wypala, w takim gwałtownym uścisku, co dwoje ludzi przenosi w jakieś inne światy, choćby tylko jednę sekundę!... Jak te usta muszą umieć kochać i czuć!... I nie wiem kiedy ramię moje opasało jej kibić i odnalazłem te usta, których tak pragnąłem. Czułem, że drżała w moich ramionach, jak spłoszony ptak. Wysunęła się szybko i usłyszałem tylko jedno słowo:

— Szalony!...

Znikła gdzieś pomiędzy drzewami a ja zostałem sam, w głowie mi szumiało, tętna biły, jakby miały skronie rozsadzić. Chciałem biedz za nią, wołać, zatrzymać, porwać ją znów w ramiona i znów wpić się w te usta i czerpać z nich nektar pocałunków choćby wieki całe!...

Odeszła. Tylko zapach jaśminów mięszał się z wilgocią rosy i słowik zawodził opodal wśród płaczących jesionów... I ogarnęła mnie jakaś wściekłość, biedz, biedz za nią, odnaleść, odszukać, czuć ją w uścisku przy sobie, ją, tę uroczą rusałkę o szarych, zagadkowych oczach, czuć zapach jej włosów, ciepło jej ciała i całować, całować, całować... (C. d. n.)

kwestyę na czas późniejszy. Powiadają, że osobistości owe chcą sprawę kościoła odroczyć do roku 1906 i powierzyć jej załatwienie nowej Izbie, która wyjdzie z przyszłych wyborów. Ma to być tak popularne we Francyi oddanie kwestyi w ręce wyborców. Ale taki zwrot byłby niepożądanym dla Combesa. On przyrzekł i wyraźnie oświadczył, że sprawę konkordatu i rozdziału kościoła od państwa chce zaraz załatwić, odroczenie więc byłoby dla niego wskazówką, że jest niepotrzebnym.

Prasa nacyonalistyczna wystąpiła z nowym zarzutem przeciwko Pelletan'owi. Pisma te twierdzą, że Pelletan projekty motoru dla łodzi podwodnej wydał zastępcy pewnej firmy niemieckiej, która, dzięki pracy inżynierów francuskich i nadużyciu ministra, zbudowała motor, przewyższający pod każdym względem dotychczasowe motory. Owa niemiecka firma, chcąc otrzymać dalsze zamówienia od francuskiego ministerstwa marynarki, oświadczyła, że rząd niemiecki nabył u niej 30 motorów takich dla łodzi podwodnych. Te zarzuty są zwykłym manewrem nacyonalistów, celem zdyskredytowania Pelletana. Sekretarz Pissier oświadczył kilku dziennikarzom, że chodzi o motor firmy Diesel z Augsburga, który znajdował się w roku 1900 na wystawie paryskiej i ściągnął na siebie uwagę kół fachowych. Obecny deputowany, a były minister marynarki, Lanessan, badał osobiście ów motor, który zresztą nie jest przeznaczony wyłącznie dla łodzi podwodnych. Pelletan wysłał do Augsburga dwóch inżynierów francuskich dla dalszych studyów nad ulepszeniem tego motoru, a rząd niemiecki został o tem oficyalnie uwiadomiony. Tak się przedstawia „zdrada“ Pelletan'a w świetle prawdy.

Uroczystość polska w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 26 września.

(—r.) Nasze stowarzyszenia tutejsze przygotowują się do pięknej, wielkiej uroczystości narodowej na Kahlenbergu, dzięki ofiarności nadzwyczajnej rzeźbiarza krakowskiego p. Kuleszy, który dla uczczenia wiekopomnego zwycięstwa polskiego pod Wiedniem, odniesionego nad Turkami w roku 1683 przez króla Jana Sobieskiego, złożył w darze prześlicznie wykonaną tablicę pamiątkową z czarnego marmuru w białych, ozdobnych ramach marmurowych z przeznaczeniem wmurowania jej zewnątrz w mury kościoła na Kahlenbergu.

Tablica ta jest doskonałem dziełem artystycznem. Rozmiary jej okazałe, ozdoby wykwintne, bez wszelkiego przeładowania a wszystko razem składa się na całość, godną pamięci wielkiego czynu bohaterskiego. Ramy z białego marmuru, wsparte u dołu na polskim orle, jednogłowym, u którego stóp widać emblemata i trofea wojenne. U góry wznosi się półkole z krzyżem u szczytu, zawierające w wieńcu z liści wawrzynowych medalion z podobizną króla Jana III w płaskorzeźbie. Na właściwej tablicy z czarnego marmuru znajduje się napis po polsku i po niemiecku: na lewo niemiecki, na prawo polski, który opiewa:

„Na pamiątkę dnia 12 września 1683 r., w którym za łaską Bożą król polski Jan Sobieski postawił ołtarz w zniszczonym przez zaciekłą dzicz turecką kościele Kamedułów na Kahlenbergu, na którego stopniach wysłuchawszy mszy św. i przyjąwszy komunię św., wyruszył na nieprzyjaciół, których na czele swego dzielnego wojska pobił i zmusił do ucieczki i tem nietylko Wiedeń uwolnił od oblężania, lecz także całej ciężko uciśnionej Europie opiekę i bezpieczeństwo zapewnił“.

Mówiąc otwarcie, napis powyższy stylizacyą swoją nie odpowiada ani pięknemu dziełu sztuki, ani też intencyi, jaka powinna przyświecać przy tego rodzaju okoliczności. Tablica pamiątkowa uczcić ma bowiem bohaterski czyn polskiego oręża, a tymczasem z napisu powyższego możnaby wyczytać, jakoby w danym razie chodziło o uczczenie wystawienia ołtarza w zniszczonym kościele Kamedułów na Kahlenbergu. Jednak drobna to w istocie rzeczy usterka, która niknie wobec pięknej myśli głównej, przyświecającej urządzeniu uroczystości, i wobec czynu patryotycznego p. Kuleszy.

Polskie stowarzyszenia: „Strzecha“, „Gwiazda“, „Ognisko“, „Związek literacki polski“, „Biblioteka polska“, „Sokół“, „Ojczyzna“, „Przytulisko polskie“ i „Polonia“, utworzyły komplet, złożony z przeszło 30 osób, zajmujący się urządzeniem uroczystości odsłonięcia pamiątkowej tablicy na murach kościoła na Kahlenbergu. — Na uroczystość zaproszony Henryk Sienkiewicz, który ma wygłosić odczyt. Obiecał przybyć. Ponieważ atoli nie mógł jeszcze dokładnie oznaczyć dnia przybycia, dlatego komitet, oczekujący pod tym względem stanowczej odpowiedzi, nie wyznaczył jeszcze dnia, w którym się uroczystość odbędzie. Prawdopodobnie atoli przypadnie na dzień 16 lub 23 października. Dużo gości zapowiedziało przybycie. Wydana będzie także jednodniówka, z której czysty dochód przeznaczony będzie na szkoły polskie w Wiedniu.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 27 września.

Na wczorajszem posiedzeniu dokonano wyboru I wiceprezydenta miasta. Przybyło 64 radców; usprawiedliwili nieobecność r. m. Friedlein, Wodzicki, Tomkowicz, Ulanowski, Sędzimir, Siąk i Bujwid. W głosowaniu otrzymał p. Michał **Chyliński** 36 głosów, 1 głos dr Domański, 1 głos dr Koy; 26 kartek oddano białych. Pierwszym wiceprezydentem wybrany więc został p. Michał Chyliński, redaktor „Czasu“, dotychczas drugi wiceprezydent, który zaraz złożył w ręce prezydenta przysięgę sumiennego spełniania obowiązków. Następnie wicepr. Chyliński zabrał głos i podziękowawszy za zaufanie, oświadczył, że „w urzędowaniu swojem powodować się będzie jedynie względami na dobro obywateli, a żadne wpływać nań nie będą pobudki polityczne ani partyjne“. Prezydent Leo złożył życzenie nowemu wiceprezydentowi i oświadczył, że z całą lojalnością będzie wobec niego postępował.

Interpelacye.

R. m. Daszyński omówił sprawę budowy kanałów, co do której niewiadomo, czy i kiedy się rozpocznie. Zachodzi nadto obawa, aby piękne obietnice dra Koerbera nie pozostały dla naszego kraju niczem więcej, jak obietnicami tylko. Delegacye zawotowały pół miliardowy kredyt na armaty, inne ważne wydatki również pochłoną dużo, bo miliard. Za co wykonane będą kanały, to znak pytania. Rzeczą reprezentacyi miejskiej będzie sprawę przynaglić. Mowca rozumie, że po niedawnym objeździe tryumfalnym dra Koerbera i po tysiącach wypowiedzianych de niego komplementów, przypominanie obietnic jest niegrzecznością, ale ze strony reprezentacyi miasta mimo to — koniecznością. Prezydent powinien w tym kierunku wywrzeć odpowiedni nacisk.

Druga sprawa, którą podniósł r. Daszyński, dotyczyła śledztwa, które, na żądanie mowcy, przed kilku miesiącami przeprowadzić miał prezydent co do stosunków w gazowni miejskiej. Dr Leo w tej sprawie jednak nic nie zrobił, a „gospodarka dyrektora gazowni nadal jest szkodliwą“.

W końcu r. Daszyński odczytuje następujący artykulik „N. Reformy“ w numerze z 22 bm.:

„Nowa praktyka zaczyna się wytwarzać odnośnie do robót dla gminy. O wózku z Wiednia sprowadzonym dla naczelnika straży pożarnej mówić w tej chwili nie chcemy. O inną jednak rzecz zapytać musimy prezydyum Rady miasta Krakowa. Słyszymy, że jeden z radców miejskich, członek komisyi nadzorującej budynek nowego teatru, sam wykonuje roboty dla tego budynku, co już jest niewłaściwe, i sprzeciwia się praktyce dotychczasowej. Ale to nie dosyć, bo tensam radca wykonane przez siebie roboty kolanduje i rachunek dotyczący, jako członek komisyi, t. j. organ kontrolujący, podpisuje, i magistratowi do wypłaty przekazuje“.

Otóż — rzekł następnie r. Daszyński — w tej sprawie żadnego nie było sprostowania po tym artykuliku „Nowej Reformy“. Do komisyi nadzorczej nad teatrem należą pp. Kosobucki, Sare, Beringer i Markus, niech więc powiedzą, kto z nich jest zaczepiony artykułem wspomnianego dziennika. Sprawy tej w cieniu zostawić nie można, a prezydent niechaj jasno wypowie, co o tej sprawie myśli?

Prezydent Leo odpowiada, że projekt kanałów, wypracowany przez komisyę kanałowo-wodną, został przedłożony wszystkim władzom; drugi zaś projekt, wypracowany przez namiestnictwo, również został przedłożony ministerstwu. Prezydent stwierdza dalej, że podczas mowy swojej podczas pobytu prezydenta ministrów w Krakowie z naciskiem podniósł tę sprawę. Co do gazowni, dochodzenia zostały przeprowadzone, a wyniki ich będą przedstawione komisyi gazowo-elektrycznej. Zarzuty przeciw gospodarce dyrektora gazowni okazały się przesadzonemi: pewne braki w zarządzie gazowni zostaną usunięte. Wreszcie co do sprawy trzeciej, która — jak prezydent stwierdza — dotyczy r. Markusa, radcy miejscy nie są wykluczeni od dostaw i robót miejskich. Prezydent nie krytykuje owego punktu statutu prywatnie (!), może jednak zdanie swe w tym względzie wypowiedzieć. Otóż r. Markus wykonywał istotnie te roboty, ale odbierali je dwaj inni radcy miejscy. (W oświadczeniu swojem nie zaprzeczył tedy prezydent, jakoby r. Markus nie podpisał rachunku jako organ kontrolujący. Przyp. red.).

R. m. Daszyński zapytuje, czy dr Leo jako prawnik uważa za stosowne, aby r. Markus zasiadał w owym małym komitecie, dla którego wykonuje roboty. Jest to rzecz z gruntu niezdrowa, coś, co wytworzyć może korupcyę. Mowca apeluje do r. Markusa, aby wystąpił z sekcyi ekonomicznej, lub przynajmniej z owego komitetu.

Prez. Leo odpowiada, że w tym względzie statut jest jasny i na jego podstawie może radca miejski czynić dostawy i roboty miejskie. (R. m. Seinfeld: Ale kontrolować te roboty!). Prezydent prosi p. Daszyńskiego, aby się z zarzutem korupcyi nie odzywał. „Do korupcyi materyalnej — mówił dr Leo — nie dopuszczę i prędzej bym złożył urząd prezydenta, niż na coś podobnego pozwolił“. (A korupcya moralna i polityczna? Przyp. red.).

R. m. Domański domaga się, aby na przedmieściach ścieki doprowadzono do kanałów i aby pogrzeby nie przechodziły przez ulicę Floryańską. R. m. Schwarz żąda, aby poczynić pewne zarządzenia przeciw pladze żebractwa. R. m. Staniszewski domaga się nowej organizacyi komisyi rekursowej dla spraw budowlanych. Prez. Leo oświadcza, że zamierza nietylko tę, ale i inne komisye tak zorganizować, aby energiczniej pracowały.

Niedobory budżetowe.

Wicesekr. magistr. Podobiński oświadcza, że magistrat otrzymał z Wydziału krajowego reskrypt, domagający się pokrycia niedoborów budżetowych (nazwano je fikcyjnemi) za lata 1902, 1903 i 1904. Niedobór za r. 1902 wynosił 161.859 koron, za r. 1903 — 147.906 koron; razem 309.776 koron. Niedobór ten należy pokryć z zapasów fundnszu amortyzacyjnego, który 31 grudnia 1904 wynosić będzie 490.951. Niedobór budżetu na r. 1904 wynosi 276.110 koron i pokryć go należy: pierwszą ratę subwencyi rządowej jako odszkodowania za kontumacyę (72.000) i zaliczkę 4% z funduszu emer. urzędników magistratu wysokości 204.110 koron. Po przemowie r. m. Rosenblatta i Birnbauma wnioski te uchwalono.

Podatek od psów.

Sekr. mag. dr Zaczek przedstawia projekt podatku od psów, wynoszący 15 koron rocznie od każdego psa. Podatek taki opłacać musi także osoba poza Krakowem stale mieszkająca, która jednak przez 6 tygodni zatrzyma się w Krakowie.

R. m. August Sokołowski po dłuższym wywodzie zgłasza wniosek, aby nad projektem przejść do porządku dziennego. Pies jest najwierniejszym przyjacielem człowieka i nie należy właściciela karać niejako za to, że psy posiadają, wyższą opłatą. R. m. Łepkowski zajmuje to samo stanowisko. R. m. Bandrowski proponuje utrzymanie dotychczasowej opłaty: 10 koron. R. m. Domański sądzi, że pies jest najszkodliwszem zwierzęciem; zaraża chorobami, które czasem kończą się śmiercią. R. m. Rosenblatt: Skorośmy już zeszli na psy (Wesołość), które, wedle słów prof. Sokołowskiego, są najwierniejszymi naszymi przyjaciółmi, to możemy za nie 5 koron więcej płacić (Wesołość). Ale pod względem stylistycznym trzeba projekt zmienić; jakże bowiem można pisać: Wolne od opłaty są: szczenięta, psy strzegące realność, psy służące do celów wojskowych, lub naukowych i... handlarze psów (Wesołość). R. m. Daszyński: Dla stylizacyi odeślijmy projekt do sekcyi prawniczej (Wesołość). R. m. Staniszewski: Naturalnie, bo tam zasiadają ludzie, z kodyfikacyą ustaw najlepiej obznajomieni.

Ostatecznie projekt uchwalono, ale z poprawką prof. Bandrowskiego, aby opłata od psa wynosiła nie 15, jak żądał projekt, lecz 10 koron, jak jest dotychczas. Stylizacyę projektu, przed odesłaniem do Sejmu, poprawi magistrat.

Inne sprawy.

Uchwalono następnie: powołać do wydziału szkolnego dla szkół przemysłowych uzupełniających w Krakowie, prezydenta miasta, referenta wydziału szkolnego w magistracie, wiceprezydenta Chylińskiego, radców miejskich Kosobuckiego, Benisa i Sulikowskiego: na członka komisyi wodociągowej zaprosić profesora uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusza Sikorskiego; do komisyi przebudowy starego teatru dra Muczkowskiego. Na tem obrady ukończono.

Kronika.

Kraków, 27 września.

Patryotyczny organ. Jeszcze dotychczas nie dotarła do szpalt „Czasu“ wiadomość o udziale szlachciców polskich w Wilnie w uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny, pomimo, że już w sobotę rano powinien był krakowski organ ugodowców polsko-rosyjskich wiadomość tę zamieścić, gdyż otrzymał ją w nocy, z piątku na sobotę, z Biura koresp., tak samo, jak i nasz dziennik. A już wczorajsze, urzędowe wiadomości ze źródeł rosyjskich, nie zostawiały chyba najmniejszej wątpliwości co do zaszczytnej roli, jaką polska szlachta u stóp Katarzyny i Murawiewa odegrała w Wilnie. „Czas“ zamieszczając wczoraj o całej Katarzyńskiej uroczystości kronikarską (sic) wzmiankę, wypruł z niej rozmyślnie szczegół o udziale szlachty polskiej. Natomiast w sobotę wieczór, a więc gdy już informacye z Wilna były ustalone, zamieścił bliźni organ „Kraju“ artykuł wstępny p. t. „Na widowni politycznej“, serwilizmem wobec caratu wprost budzący obrzydzenie. I ci konserwatyści miewają jeszcze chwile, w których dawać chcą społeczeństwu polskiemu lekcye patryotyzmu!

Z wystawy metalowej. Dzisiaj po południu zwiedzało wystawę prywatne liceum p. Kaplińskiej. W zbiorowem tem zwiedzaniu wystawy przyjmowało udział 80 uczennic pod kierownictwem nauczycielek.

We czwartek zwiedzać będą wystawę uczniowie i nauczyciele gimnazyum podgórskiego.

Raut. Pod protektoratem pań Michałowej Chylińskiej, Janowej Federowiczowej, Walerowej Jaworskiej, Aleksandrowej Rosnerowej, oraz pp. prof. Ernesta Bandrowskiego, prezesa T. S. L., rektora uniw. Jagiel. dra Napoleona Cybulskiego, Gustawa Steingrabera, prezesa Tow. technicznego i inżyniera Edmunda Zieleniewskiego, odbędzie się w sobotę d. 8 października raut na dochód technickiego Koła Tow. „Szkoły ludowej“. Jak dowiadujemy się od komitetu, obowiązki gospodyń przyjęło wiele pań znanych w naszem mieście z ofiarności i uczynności. Na bogaty program złożą się produkcye wybitnych sił artystyczny, jak Mrozowskiej, Uzarskiej, Zelwerowicza, Chóru akademickiego i innych.

Mamy nadzieję, że publiczność szczelnie wypełni w tym dniu sale hotelu „Bristol“ i poprze tak szlachetny i patryotyczny cel. — Komitet dokłada wszelkich starań, aby raut wypadł świetnie i zadowolnił wymagania publiczności. Po raucie nastąpią tańce, a dla nadobnych danserek komitet przygotowuje liczne niespodzianki.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie monologisty p. Artura Zawadzkiego ściągnęło do teatru bardzo nieliczną publiczność. Widocznie popisy z dziedziny komedyi mimicznej i transformacyjnej, znane już w Krakowie z dawniejszych występów p. Zawadzkiego, nie znalazły tutaj zwolenników. Program widowiska nie dał zresztą powodu do żalu tym, którzy opuścili wczorajszy wieczór, gdyż będą mogli powetować sobie to artystyczniejszemi wrażeniami na dzisiejszym i jutrzejszym występie p. Rapackiego.

Zasiłki dla rzemieślników. Z odsetek od kapitału fundacyi bł. p. dra J. Warschauera, zostającej pod zarządem Rady miasta Krakowa, udzielone będą pożyczki biednym rękodzielnikom krakowskim bez różnicy wyznania, głównie na zakupno surowego materyału. Ubiegający się o pożyczkę, powinien zgłosić się ustnie do wydziału skarbowego magistratu, lub wnieść do magistratu podanie, najpóźniej do dnia 20 października b. r. Pożyczka nie może przewyższać kwoty 400 koron, a wypożyczający obowiązany jest zwrócić pożyczkę z procentem 2% na rok w 20 równych miesięcznych ratach, z których pierwsza rata płatna jest w miesiąc po udzieleniu pożyczki — przypadający zaś od dłużnego kapitału procent, jako ratę 21-szą. — Między ubiegającymi się o pożyczkę pierwszeństwo mają żonaci, następnie ci, którzy udowodnią, że pożyczki użyją na zakupno surowego materyału, potrzebnego do ich rzemiosła.

Nagrody na wystawie fotograficznej. Jury wystawy fotograficznej w Krakowie, w skład którego wchodzili: prof. Teodor Aksentowicz, prof. dr Franciszek Bylicki, Jan Czernecki, Jan Fischer, dr Gwidon Friedberg, dr Feliks Kopera, Tadeusz Rząca, fotograf Józef Sebald i Konstanty Słotwiński, zebrało się dnia 25 b. m. w celu ocenienia okazów nadesłanych na wystawę i przyznania odznaczeń. Po dłuższej naradzie jury przyznało następujące nagrody i odznaczenia. W grupie pierwszej (fotografia amatorska) otrzymali:

Złoty medal: Regina i dr Henryk Mikolaschowie (Lwów), Gabryel Habliński (Kraków), Paweł Benesch (Grac) i Klemens Skrzyński (Kraków).

Srebrny medal: Rudolf Huber (Lwów), dr Karol Liszniewski (Wiener-Neustadt), Karol Schenker (Lwów), Marthe Gaudon (Lemalau les Bains), Michał Nikołajewicz Łoman (Rosya).

Medal bronzowy: Jan Wodecki (Nowy Sącz), Hubert Kaszubski (Częstocice), Kazimierz Bobek (Kraków).

Dyplom honorowy: Józef Świtkowski (Lwów), Ludwik Rappaport (Kraków), Stanisław hr. Kossakowski (Wojtkuszki, Królestwo Polskie), dr Witaliński (Kraków) i dr Ostrowski (Kraków).

List pochwalny: Bronisław Tyczyński (Kraków), Jan Pereński (Kraków), Godło „Korwin“ (Sarajewo), Edward Podgórski (Kołomyja), Zygmunt Loewenburg (Kraków), Feliks Strzałecki (Warszawa), Matylda z hr. Czapskich Osiecimska (Kraków).

Odznaczenia biorącym udział w wystawie w grupie II, III i IV ogłoszone zostaną wkrótce. W dniu zamknięcia wystawy, t. j. 2 października, komitet wystawy urządza tombolę, na której będzie można wygrać prześliczne i drogocenne prace pierwszych fotografów amatorów w kraju, przez nich na ten cel ofiarowane.

Wiedeńskie zamówienia u krakowskich rękodzielników. Na wystawie metalowej można oglądać nowe żelazne kioski, służące do ochraniania drzew, stojących w ulicach miasta, gdzie są narażone na uszkodzenia przez pojazdy, konie itp. Pewną ilość takich żelaznych kiosków na zewnętrznej stronie których mają być pomieszczone różne uwiadomienia, podług planu majstra ślusarskiego w Krakowie, p. Adama Staszczyka, zamówił magistrat wiedeński u projektodawcy. Kioski te, wykonane w zakładzie ślusarskim p. Staszczyka i p. J. Goreckiego, odejdą w tych dniach z Krakowa do Wiednia.

Srebrne wesele. P. August Porębski, obywatel miasta Krakowa i współwłaściciel znanej firmy handlowej „Porębski i Zimler“ obchodzi dzisiaj z małżonką swoją, p. Adelą z Gesnerów, srebrne wesele. Po nabożeństwie w kościele św. Floryana para jubilatów podejmowała grono krewnych i przyjaciół.

Mieszkańcy ulicy Krowoderskiej zwracają się do magistratu z usilną prośbą, by ulica ta jaknajrychlej została wybrukowaną. Mianowicie bruk w tej ulicy po prawej stronie, od plant do ulicy Słowiańskiej, jest tak zły, że już gorszy być nie nie może, a tą stroną ulicy właśnie spieszy publiczność do teatru ludowego, z którego powracając późno wieczorem, potyka się o wystające kamienie, a w czasie deszczu tonie w kałużach błota i ślizga się na wystających okrągłych kamieniach, tem bardziej, że na przestrzeni wymienionej brak dostatecznego oświetlenia. Należałoby zatem wybudować tam chodnik porządny szeroki, betonowy gdyż ulica ta, jedna z najdłuższych, porządnie zabudowanych i bardzo ludnych, zasługuje na to najzupełniej.

Śmiertelna bójka. Onegdaj wieczorem w jednym z szynków przy ulicy Dietlowskiej pokłócił się jakiś młody mężczyzna z kilku żołnierzami 100 p. p., którzy właśnie tam pili piwo. Jak zwykle bywa przy kłótniach szynkownianych, przemieniła się ona wkrótce w bójkę, zakończoną ucieczką cywilnego mężczyzny na ulicę. Lecz w pogoń za uciekającym puścili się trzej żołnierze z dobytemi bagnetami, a gdy go dopadli rozegrała się na ulicy katastrofa, lecz nie taka, jakiej można było obawiać się po przeważającej sile uzbrojonych żołnierzy przeciw jednemu mężczyźnie. Bo oto goniony stanął nagle, jednego żołnierza położył na ziemię uderzeniem pięści, a dwu następnym wyrwał z ręki gołe bagnety i jednym z nich ugodził pierwszego żołnierza w szyję, a drugiego trzonkiem bagnetu trzymanego w drugiej ręce w głowę, potem ze zdobytą bronią zbiegł.

Tymczasem na ulicy powstało zbiegowisko, nadeszła warta wojskowa, a wkrótce potem wóz zabrał rannego żołnierza do szpitala wojskowego, gdzie tenże — młody chłopak, nazwiskiem Mazur, Polak — wkrótce umarł.

Zmobilizowane natychmiast patrole wojskowe i policyjne udały się na poszukiwanie za zabójcą. Wkrótce aresztowano podejrzanego o ten czyn niejakiego Izraela Selzera, znanego policyi złodzieja kieszonkowego i awanturnika, nieraz już karanego sądownie. Selzer wypiera się zarzuconej mu zbrodni, liczne jednak poszlaki są skierowane przeciw niemu. Śledztwo przeciw Selzerowi prowadzi komisarz policyi dr Styczeń.

Dezerterzy rosyjscy w Galicyi. Z Brodów donoszą nam, że coraz więcej dezerterów rosyjskich przekracza granicę austryacką i tłumnie zatrzymuje się w Brodach, skąd dopiero udają się w świat dalej, przeważnie do Anglii i Ameryki. W Brodach utworzył się nawet specyalny komitet młodzieży akademickiej żydowskiej, który ułatwia dezerterom pobyt w mieście i dalszą drogę i chroni ich przed wyzyskiem pewnych jednostek, które pod groźbą wydania dezerterów w ręce żandarmów rosyjskich, dopuszczają się licznych nadużyć na dezerterach, każąc się im opłacać sowicie.

Tajemnicza zbrodnia. Z Tarnobrzega donoszą: Dnia 19 bm. udał się W. Cherabik, kontroler lasowy u ks. Hieronima Lubomirskiego w Rozwadowie nad Sanem, do lasu w celu dopilnowania wywozu drzewa i wieczorem do domu nie wrócił. Nazajutrz wieczorem znaleziono go bez życia w gęstwinie koło Rozwadowa, obok gościńca, prowadzącego przez las na „krzyżowe drogi“; na terytoryum, należącem do hr. Resseguiera z Niska. Obdukcya sądowa nie wykazała żadnego uszkodzenia cielesnego, a ponieważ zachodzi podejrzenie otrucia, przeto wnętrzności odesłano w celu zbadania do lwowskiej kliniki. Dalsze dochodzenia może wykażą, czy śmierć nastąpiła przez otrucie w zamiarze samobójczym, czyli też w celu rabunku. Na ostatni domysł naprowadza okoliczność, że po nadaniu w dniu 19 bm. rano w tutejszym urzędzie pocztowym kwoty 400 koron, po wymianie banknota na 1000 koron, pozostało denatowi 600 koron, których przy zwłokach wcale nie znaleziono. Tajemniczy ten wypadek wywołał w mieście i okolicy sensacyę.

Zmarli.

Jan Bajer, obywatel m. Krakowa, b. starszy cechu tokarzy, zmarł w 53 roku życia.

W Warszawie zmarła Ludwika z Nochów Münchejmerowa, wdowa po znanym kompozytorze i muzyku ś. p. Adamie Münchejmerze.

Ze świata.

Wyjazd lekarzy warszawskich na teatr wojny. Wczoraj wyjechało z Warszawy 14 lekarzy rezerwy, z partyi 51 ostatnio powołanych na daleki Wschód. Wezwani zostali do Chabarowska, gdzie otrzymają dalsze rozkazy. Jutro wyjeżdża reszta powołanych z Warszawy i prowincyi.

Herbatką szlachecką miał „zaszczyt“ podejmować w Wilnie, w pawilonie ogrodu Bernardyńskiego, W-go ks. Michała Aleksandrowicza, gubernialny marszałek szlachty, hr. Plater. Naturalnie zaszczytu tego dostąpił w zamian za upokorzenie, jakiemu poddał się, wraz z innymi przedstawicielami szlachty polskiej, uczestnicząc w odsłonięciu pomnika Katarzyny. Urzędowe depesze donoszą, że na herbatce owej, urządzonej w Wilnie w dzień odsłonięcia pomnika, przedstawioną została W-mu księciu szlachta (n. b. rosyjska i polska), która zjechała się w wielkiej liczbie z gubernij. Po herbacie — czytamy dalej — W. książę z ministrem ks. Mirskim podchodził kolejno do przedstawicieli szlachty, którzy otoczyli go zwartem kołem „i łaskawie z nimi rozmawiał“.

Niels Finsen, profesor uniwersytetu, znakomity wynalazca fototerapii, t. j. metody leczenia za pomocą światła, zmarł w 43 roku życia w Kopenhadze. Jego dzieło „La Phototherapie“ utorowało zupełnie nowe drogi medycynie. Leczenie systemem Finsena miało na celu zrazu walkę z gruźlicą skóry (lupus), tej strasznej, a za nieuleczalną uważanej choroby, przeciwko której napróżno wydobywano z arsenału aptecznego coraz nowe środki i której postępów także lancet operatorski nie zdołał nigdy pohamować. Dopiero Finsen wpadł na pomysł leczenia dotkniętej wilkiem skóry za pomocą t. zw. ultrafioletowych promieni świetlnego spectrum. Wnikając bardzo głęboko, niszczą one zwolna tkanki chorobą dotknięte bez szkody dla tkanek zdrowych. Wyniki tego sposobu leczenia okazały się tak pomyślnemi, że we wszystkich wielkich miastach cywilizowanego świata pozakładano specyalne instytuty Finsenowskie. W Austryi leczą systemem Finsena w Wiedniu w specyalnym oddziale szpitala powszechnego pod kierownictwem profesora Langa. W roku zeszłym w uznaniu znakomitej swej działalności naukowej otrzymał prof. Finsen nagrodę dla działu medycyny z fundacyi Nobla. Uznano tym sposobem nietylko zasługę, jaką Finsen oddał ludzkości przez swoją fototerapię w walce z chorobą wilka, lecz i tę większą jeszcze, iż utorował medycynie nową drogę, która w zwalczaniu innych także chorób może doprowadzić do błogosławionych wyników.

Ślub Hauptmanna. W Agnetendorfie odbył się powtórny ślub Gerharta Hauptmanna z panną Marschalkówną, b. aktorką. Autor „Dzwonu zatopionego“ rozwiódł się z pierwszą żoną.

Ochrona robotników. W Bazylei w Szwajcaryi zebrało się wczoraj trzecie generalne zgromadzenie międzynarodowego zjednoczenia dla ustawowej ochrony robotników. Przybyli zastępcy 11 rządów i 40 delegatów sekcyi krajowych. Sekretarz generalny Bauer podał do wiadomości, że ktoś nie życzący sobie, aby jego nazwisko wymieniono, ofiarował 2600 fr. dla tego, kto wynajdzie najlepszy środek przeciwko niebezpieczeństwu zatrucia ołowiem robotników w rozmaitych przemysłowych przedsiębierstwach. Dziś będą obradowały komisye.

Dżuma. Z Konstantynopola donoszą, że w Smyrnie stwierdzono 5 wypadków dżumy. Dotychczas jedna osoba zmarła.

Mianowania w sądownictwie. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego sekretarza sądowego Zygm. Chlebockiego w Tarnowie, substytuta prokuratoryi dra Witolda Nałęcz Chwalibogowskiego w Krakowie, sekretarza sądu Izydora Rebena w Rzeszowie dla Wadowic, Franciszka Leona Kocha w Tarnowie i Józefa Gronieckiego w Krakowie dla Nowego Sącza, zaś radcami sądu krajowego i naczelnikami sądów powiatowych sędziego powiatowego Wacława Jaworskiego w Radomyślu, Eugeniusza Zabierzowskiego w Grybowie i dra Karola Kurkowskiego w Zakliczynie.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądowych i naczelników powiatowych: Franciszka Podgórskiego z Limanowej do Rzeszowa, Jana Kazimierza Łuckiego ze Starego Sącza do Krakowa, radcę sądu krajowego Władysława Drobnera z Nowego Sącza i Karola Windakiewicza z Tarnowa, oraz radcę i naczelnika sądu w Rozwadowie dra Władysława Zarańskiego do Krakowa, dalej radców sądu krajowego Dawida Szpicera z Rzeszowa do Tarnowa i Maryana Schwarzenberg-Czernego z Wadowic do Jasła.

Mianowania i przeniesienia. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych Włodzimierza Łukacza i Ferdynanda Chrza geometrami ewidencyjnymi II kl. w XI kl. rangi.

Minister skarbu zarządził przeniesienie siedziby powiatu pomiarowego Jaworów II z Jaworowa do Krakowa. Przeniesienie to nastąpi w połowie listopada b. r.

Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Władysława Zadurskiego z Podkamienia koło Brodów do Łańcuta.

Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza wzywa byłych jej członków, zalegających z wkładkami, opłatami za bilard, oraz tych, którzy dotąd książek do jej biblioteki nie zwrócili, by zaległości te w jak najkrótszym czasie, najdalej do 1 listopada wyrównali pod groźbą ogłoszenia publicznie ich nazwisk.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Panie kochanku“ Kraszewskiego (ostatni występ Kraszewskiego).

We czwartek: „Ach to Zakopane!“ Kraatza i Neala.

W sobotę: „Koniec wieńczy dzieło“, komedya w 5 aktach a 8 odsłonach Szekspira.

W niedzielę: „Koniec wieńczy dzieło“. Szekspira.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Świat się kończy“, dramat J. Kasprowicza.

W sobotę: „Jojne Firułkes“ G. Zapolskiej.

W niedzielę: „Rycerze mgły“ Bourgetta i D'Ennery.

Proces o defraudacye.

Kraków, 27 września.

(Piąty dzień rozprawy).

Przewodniczący pokazuje fotografię Walii w mundurze wojskowym. Walla nie służył w wojsku, a fotografię w mundurze kazał sobie zrobić w ten sposób, że dolepiono jego głowę do namalowanego korpusu w mundurze. Dr Szalay przedstawia Müllerowi nazwiska różnych osobistości i zapytuje, ile Müller każdej z nich pożyczył? Obrońca chciał widocznie wykazać, że Müller nietylko Barce dawał pieniądze. Dr Szalay twierdził także, że Müller starał się o zakupno realności. Müller wypierał się tego. Przewodniczący ogłosił następnie uchwałę trybunału, odmawiającą wnioskowi dra Lewickiego o wezwanie różnych świadków i lekarzy, którzyby orzekli o stanie umysłowym osk. Walli.

Przesłuchanie Romana Chmurskiego.

Nastąpiło przesłuchanie Romana Chmurskiego, b. dyrektora Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców. Roman Chmurski oskarżonym jest o zbrodnię oszustwa, popełnioną częścią bezpośrednio (razem z Wallą) — częścią w kierunku współwiny (przez popieranie Müllera), i o przekroczenie sprzeniewierzenia. Oskarżony oświadcza, że do winy zupełnie się nie poczuwa. Dyrektorem Towarzystwa został w r. 1893, był w jednej osobie dyrektorem, likwidatorem i kasyerem i obliczał procenta wekslowe. Z początku pobierał tantyemę, później 10 koron dziennego wynagrodzenia. Jako dyrektor, nie kontrolował ksiąg: czynić to miał Brusnicki, który jednak czynił to niezwykle niedbale. Z powodu tego obwiniony zagroził złożeniem dyrektorstwa, a nawet istotnie je złożył. Przysięgły Breuer: Uczynił to pan na piśmie? Chmurski: Nie pamiętam. Potem proszono mnie, abym pozostał i pozostałem. Przysięgły Weiss: Czy zdawał pan sobie sprawę z odpowiedzialności swojej, jako dyrektora? Oskarżony Chmurski: Nie zdawałem sobie jasno sprawy z tego, zwłaszcza że żadnego regulaminu nie było. Przysięgły Wiśniewski: Czy nie wiedział pan o defradacyach Brusnickiego? Chmurski: Domyślałem się tylko. Przewodniczący: Dlaczegoż pan nie wystąpił ze sprawą? Chmurski: To tak nie było można zrobić, trzeba znać stosunki. — Przewodniczący: Trzeba było rzucić wszystko! Co było z owemi książeczkami „ciąg dalszy“? Chmurski: Były one niepotrzebne. Przew.: Owszem, były one bardzo potrzebne... dla defraudantów. (Wesołość). Dlaczego ich pan nie niszczył? Müller wyjaśnia, że starych książeczek nawet

do pewnego czasu nie dziurkowano, później czynił to Brušnicki. Przewodniczący: Czy Müller dawał panu znać w pierwszych miesiącach r. 1897 kilkakrotnie, że Brušnicki prowadzi konta w sposób, nasuwający pewne podejrzenia? Chmurski: Nie przypominam sobie.

Przewodniczący: Dlaczegoście nie donieśli zawczasu o defraudacyi Brušnickiego? Chmurski: Jest to tajemnicą Rady nadzorczej. Nie chciano zresztą szkodzić Towarzystwu. Przewodn. odczytuje zeznania dra Walentego Staniszewskiego, świadka z rozprawy Brušnickiego, stwierdzające, że nie dano znać odrazu do prokuratoryi o nadużyciach Brušnickiego, aby nie szkodzić Towarzystwu. Dr Seinfeld: Czy przed pańskiem wstąpieniem do zarządu były w Towarzystwie defraudacye? Chmurski: Były. — Przewodn.: No, nie bardzo znaczne. Dr Seinfeld konstatuje następnie, że walne zgromadzenie Towarzystwa w r. 1893 odpisało 14.000 guldenów. Przysięgły Breuer: A z jakiej przyczyny odpisano? Osk. Chmurski nie wie. Dr Seinfeld: Oskarżony nie wie, bo dopiero został dyrektorem, ale ja wiem, że zostało to odpisane z powodu dwóch defraudacyj. Przewodniczący (do Chmurskiego): Dziwna rzecz, że pan, jako dyrektor, tego nie wie. Przys. Weiss: To jest właściwie dla rozprawy rzecz obojętna, choć obrońca chce przedstawić, że Chmurski, zostawszy dyrektorem, już wlazł w błoto. Przewodniczący: Kto badał defraudacye Brušnickiego? Chmurski: Tem się zajmowała Rada nadzorcza. Przewodniczący: Rada powzięła uchwałę, ale pan, jako dyrektor, ją wykonałeś. Chmurski: Rada nadzorcza poleciła przeprowadzić dochodzenie Müllerowi. Przewodn.: Ale gdyście dali słowo honoru Brušnickiemu, że nie uczynicie doniesienia karnego do prokuratoryi — Müller tegosamego dnia zdefraudował 6.000 koron. (Wesołość). Chmurski: Zrobiłem wszystko, co do mnie należało. Przewodn.: Byłeś pan przecież obowiązanym dozorować tego, który badał „omyłki" Brušnickiego. Chmurski: Miałem za dużo do roboty. Przewodniczący: Chodziło o grosz cudzy. Jeżeli pan nie miałeś czasu, albo nie znałeś się na rzeczy, trzeba było ustąpić. Zresztą gdybyś pan był dokładniej wszystko badał, Müller nie byłby takich defraudacyj popełnił. Widzi pan, pański następca, p. Guzikowski, przecież defraudacyę wykrył. Chmurski: Przed Guzikowskim był p. Kornecki i nie wykrył. Za czasów Guzikowskiego uczyniono odkrycie przypadkiem. Müller był zbyt sprytnym. Przewodniczący odczytuje anonim do sędziego śledczego, podpisany „Dyogenes", stwierdzający, że prócz Müllera zawiniła dawna dyrekcya.

Chmurski na pytanie jednego z sędziów przysięgłych oświadcza, że w Towarzystwie kredytowem rękodzielników sam miał w ostatnich latach umieszczone dwadzieścia kilka tysięcy koron. — Przewodn.: Urzędnik Wild doniósł dyrekcyi o defraudacyi Müllera? Chmurski: Wilda „uważaliśmy wprost za idyotę" i dlatego z nim zupełnie nie liczyliśmy się. Przewodniczący: Co było z wekslami pańskiego brata, Serafina? Chmurski: Przyjąłem na 28.000 koron bez cenzury. Przewodn.: To pan zawinił. Chmurski: Podpisy były bardzo dobre, było ich czterj: Dr Serafin Chmurski, Eufrozyna Chmurska, dr Michał Śliwiński i Konstanty Wilczyński. Dr Seinfeld: Ile dr Śliwiński za te weksle zapłacił? Chmurski: 40%. Dr Seinfeld: Dlaczego dr Śliwiński wszystkiego nie zapłacił? Przewodn.: Ale chodzi o co innego. Tu o to idzie, dlaczego Roman Chmurski wszystkiego nie zapłacił? Śliwiński bowiem padł ofiarą. Brano od niego weksle prolongacyjne, a eskontowano na nowo. Przysięgły Wiśniewski: A czy na domu przy ulicy Granicznej L. 14, na którym zabezpieczono z tytułu długów brata pretensyę Towarzystwa na 12.000 koron, są jeszcze jakie ciężary? Chmurski: Pierwszy dług Banku austro-węgierskiego wynosi 45.000 koron, drugi powiatowej Kasy oszczędności 14.000 koron. Przysięgły Wiśniowski: A cała kamienica na licytacyi poszłaby za 60.000 koron. Chmurski: Ja zapłaciłem 150.000 koron.

Przewodniczący: A „soczek"? Wywabiał pan nim? Chmurski: Wywabiałem, ale nie wiem, jak się ten płyn nazywa. Przewodn.: A gdy się salda nie zgadzały, co się robiło: Walla: P. Chmurski mówił: „Musi się zgadzać, od czego jest „soczek"? (Wesołość). Chmurski (krzyczy): Jak pan możesz tak bezczelnie kłamać! Przewodn. Panie Chmurski, on nie stoi przed pańskim sądem, proszę być cicho! Kiedy i czy był regulamin uchwalony? Chmurski: Nie wiem. Przewodn.: To dziwne. Chmurski ubolewa, że cierpi niewinnie. Przewodn.: Tu pana nikt nie zadenuncyował; pańska osoba wyszła przy badaniu ksiąg! Chmurski: Książki można różnie poprawiać.

Omawiano potem urzędowanie Walli. Na urzędnika do nominacyi przedstawił Wallę Radzie nadzorczej Chmurski. Walla był kasyerem i wtedy Chmurski oddawał mu pieniądze do kasy podręcznej i skrupulatnie je przeliczał. Przew.: Walla zeznał wczoraj, żeś pan nigdy nie liczył. Chmurski: To nieprawda! Walla: Nie liczył. Przew.: Walla mówił, żeś pan nieraz przez kilka dni pieniędzy od niego nie odbierał. Chmurski. To nieprawda. Walla: Poświadczyć to nawet może Müller. Müller: Skarżył się na to czasem przedemną Walla. Przew.: Czy Walla zwracał panu raz uwagę, że brakuje mu 1000 koron. Chmurski: Nie pamiętam. Przew.: Czyś pan pożyczył sobie kiedy pieniądze z kasy, gdyś był kasyerem? Chmurski: Nie pamiętam.

Znawca Dorawski przedstawia wypadek następujący: 26 sierpnia 1898 r. Towarzystwo podniosło w Banku krajowym 5000 złr.; p. Chmurski wprowadził jednak do kasy tylko 4000 i zapisał w księdze tylko 4000. Chmurski: Widocznie ktoś tu pomanipulował! Przew.: Pieniądze te (1000 złr.) wpłynęły natomiast dopiero 30 sierpnia 1898. Znawca Dorawski przedstawia drugi wypadek, gdzie wpłynęło 5400 złr., a Chmurski do strazzy wpisał tylko 4400; kwotę 1000 zapisał dopiero w 20 dni później przy sposobności nowego wpływu; wpłynęło wtedy bowiem 4000, a Chmurski wprowadził 5000 złr. Przew.: Cóż pan na to? Chmurski: Nie wiem, tu jakieś fałszywe są czeki. (Wesołość). Przew.: Nie są fałszywe. — Znawca Dorawski przedstawia trzeci wypadek. W r. 1899 Towarzystwo podniosło z Banku kraj. 3000 złr.; kwotę tę Chmurski wprowadził do ksiąg dopiero w miesiąc później. Chmurski: No, być może; ale ja dawałem zastaw moralny. (Wesołość).

Przew.: A czy pożyczał pan sobie kiedy pieniędzy od Walli, jako kasyera? Chmurski: Panie prezydencie, to jest takie ciekawe pytanie! (Ogólna wesołość). Walla twierdzi, że pożyczał. Chmurski: Nie pamiętam. Przew.: Dziwna jest pańska obrona: pan nic nie pamięta, o „soczku" pan nawet nic nie wie (wesołość). A duże to kwoty bywały? Walla: 500, 1000 złr. Przew.: Ale oddał? Walla: Oddał. Chmurski: Nieprawda, abym brał. Oskarżony zaprzecza także, aby do żądającego zaliczki Walli mówił kiedykolwiek: „Masz pan kasę, to sobie weź". Przew.: Ale Walla tak mówi. Przysięgły Weiss: To była obywatelska gospodarka! Chmurski: Walla tak mówi, bo nie ma nic do stracenia. Przew.: Ale dla niego ten fakt jest obojętny. Chmurski: No, jeżeli panu przewodniczącemu to przyjemność zrobi, to niech będzie (wesołość). Przew.: Ależ panie, mnie to przecież zupełnie przyjemności nie sprawia (wesołość).

Przys. Wiśniowski: Czy Wallę przyjmował pan kiedy u siebie w domu? Chmurski: Nigdy! Walla: Owszem bywałem. Chmurski: Podczas mojej obecności nigdy. Przewodniczący: Mniejsza zresztą o to. Dlaczego, gdy policya dawała znać, że Walla prowadzi życie hulaszcze, uspokajałeś pan, że zrobiono skontrum i ono nic nie wykryło? Chmurski milczy. Przewodniczący: To dziwne, jak wyście się bali, aby wam ktoś w księgi nie wglądnął!

O godzinie 1¼ odracza przewodniczący rozprawę do godz. 4 popołudniu.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 27/9 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 120 sztuk, b) jałownika 46 sztuk, c) cieląt 279 sztuk, d) owiec i kóz 8 sztuk, e) nierogacizny 257 sztuk. Razem 710 sztuk.

Woły z paszy płacono po 54 do 68 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 52 do 64 kor., buhaje po 56 do 66 kor., cielęta po 41 do 69 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 21 do 53 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 128 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 566 sztuk, a na eksport bydła rogatego 60 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu 84 sztuk.

Budapeszt, 27 września. Pszenica na październik 10·21 do 10·22, na kwiecień 10·56 do 10·57. Żyto na październik 7·47 do 7·48, na kwiecień 7·92 do 7·93. Owies na październik 6·79 do 6·80, na kwiecień 7·19 do 7·20. Kukurydza na wrzesień —·— do 7·15, na maj 7·32 do 7·33. Rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe: pochmurno.

Od wydawnictwa.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec"

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 koron** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 koron** (zamiast 25 K 50 h.) rocznie. Prenumerata kwartalna wynosi w Krakowie 4 korony 80 halerzy, z przesyłką 5 koron.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy":

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** halerzy kwartalnie;

„Śmigus"

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" **przed 1 października b. r.**; w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Ostatnie wiadomości.

— We Lwowie w piątek 30 bm., jako w dzień zebrania się Sejmu, odprawione zostanie o godz. 10 rano nabożeństwo w łac. kościele archikatedralnym i o godz. 9 rano w cerkwi św. Jura. Posiedzenie sejmowe rozpocznie się o godz. 11. Marszałek krajowy otworzy je dłuższem przemówieniem, poczem namiestnik przemówi do zebranych posłów. Na porządku dziennym są pierwsze czytania przedłożeń i sprawozdań Wydziału krajowego, a między temi i o klęsce posuchy w r. 1904. Ogółem jest przedłożeń drukowanych 83, z tych najważniejsze dotyczą opodatkowania zakładów ubezpieczeń od ognia, uregulowania opieki nad ubogimi, tworzenia włości rentowych, sadzenia i ochrony drzew przydrożnych, urządzenia służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich, zmiany o stosunkach prawnych nauczycieli itd. Z ważniejszych przedłożeń administracyjnych poza zwykłemi sprawozdaniami wymienić należy następujące: w sprawie gospodarki gminnej i komisyi klimatycznej w Zakopanem; w przedmiocie fundacyi hr. Skarbka; w sprawie subwencyonowania budowy teatru ruskiego we Lwowie; w sprawie urządzenia zakładu prof. Bujwida w Krakowie dla ochronnego szczepienia; w sprawie subwencyi na budowę schroniska dla nauczycielek we Lwowie; w sprawie poboru kraj. opłaty konsumcyjnej od piwa; o zarządzie kraj. składem publicznym, połączonym ze składem wolnym w Krakowie; o wykonywaniu patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek; o melioracyach. Dwa ważne przedłożenia dotyczą budowy dróg wodnych i regulacyi rzek kanałowych. Interesującem będzie przedłożenie o wyborze miejsca pod zakład dla obłąkanych w zachodniej części kraju. Obszerne przedłożenie wreszcie obejmuje kwestyę wadliwego wykonywania ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych.

— Wynik pruskich konferencyj ministeryalnych w sprawach polskich. Dobrze zazwyczaj z pruskich kół rządowych poinformowana „Nationallib. Coresp." ogłosiła natychmiast po ukończonej konferencyi ministeryalnych nad sprawami polskiemi artykuł, z którego wynika, że postanowiono w celu popierania obecnego kursu wydać zakaz do wszystkich dzierżawców domen, zarządców i kolonistów majątków komisyi kolonizacyjnej, aby nie zatrudniali żadnego robotnika Polaka; oprócz tego podniesiono na nowo myśl zamknięcia granicy dla wszystkich t. zw. sezonowych robotników Polaków z zaboru rosyjskiego i z Galicyi.

Z teatru wojny.

Ukaz carski, zarządzający podział armii mandżurskiej, jest niespodzianką nietylko dla Europy, ale podobno także dla szerszych kół petersburskich. Od dawna już wprawdzie krążyły wieści, że rząd rosyjski wystawi w Mandżuryi drugą armię, mniemano atoli, że utworzoną ona zostanie wyłącznie ze świeżych wojsk, wysłanych do Azyi wschodniej, dalej, że jej komendant podlegać będzie rozkazom Kuropatkina, który i nadal zatrzyma naczelne dowództwo. — Tymczasem z pisma, wystosowanego przez cara do generała Grippenberga, wynika jasno, że w skład drugiej armii wejdzie także część wojsk obecnej armii mandżurskiej i że Grippenberg zajmie stanowisko zupełnie równorzędne ze stanowiskiem Kuropatkina, nadto, że obaj oddani zostaną pod komendę jednego naczelnego wodza. Pismo carskie nie wymienia go po nazwisku, lecz właśnie ta okoliczność wzbudza przypuszczenie, iż naczelnym tym wodzem będzie, na razie przynajmniej, admirał Aleksiejew. — Jeśli przypuszczenie to się sprawdzi, w takim razie podział armii oznaczać będzie nie mniej, nie więcej, jak nowe zwycięstwo Aleksiejewa i degradacyę Kuropatkina. — Tak pojmuje i tłomaczy nowy ten ukaz carski cała niemal prasa europejska.

Z Petersburga donoszą wprawdzie do Paryża, że naczelnym wodzem rosyjskich sił zbrojnych w Azyi wschodniej mianowany zostanie w. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Ma to atoli nastąpić dopiero na wiosnę roku przyszłego — a zresztą wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Niemniejszą niespodzianką jest dla opinii publicznej wybór komendanta drugiej armii mandżurskiej. Generał Grippenberg był dotychczas dla Europy „wielkością" zupełnie nieznaną. Z podanych teraz przez prasę rosyjską dat biograficznych dowiadujemy się, że przeszedł on wszelkie stopnie hierarchii wojskowej wyłącznie w gwardyi. Tej też zapewne okoliczności zawdzięcza on obecne powołanie na stanowisko komendanta armii; jako sztabowiec i generał gwardyi miał sposobność zaskarbienia sobie łaski dworu, a to w Rosyi jest lepszą rekomendacyą, niż zdolności i zasługi.

Generał Oskar Grippenberg Kazimierzowicz jest z pochodzenia Inflantczykiem i ma obecnie lat 66. Jako piętnastoletni kadet brał już czynny udział w wojnie krymskiej, następnie walczył przeciwko powstańcom polskim w roku 1863/4, za co odznaczony został orderem św. Jerzego. Mianowany w roku 1875 fligel-adjutantem cara, otrzymał komendę pułku leibgwardyi „Moskwa", na którego czele odbył kampanię turecką. Następnie dowodził pierwszą brygadą i pierwszą dywizyą gwardyi. Głównodowodzącym wojsk okręgu wileńskiego był od r. 1902.

Jego nominacya powiększy szereg nazwisk niemieckich w armii rosyjskiej na polu walki. Już dziś roi się tam od nich tak, że możnaby ją uważać za armię niemiecką. Mamy tam przecie Stackelberga, Bilderlinga, Meyendorffa, Rennekampfa, Herschelmanna, Stoessla, Pfluga, Foka i wielu innych.

Fakt, że generał Grippenberg dlatego dotychczas nie został wysłany do Azyi wschodniej, iż w roku ubiegłym doznał ataku apoplektycznego, tem dziwniejszem czyni obecne jego powołanie na tak odpowiedzialne stanowisko. Nuż taki atak powtórzy się w rozstrzygającej chwili walnej bitwy?

Dzisiejsze doniesienia z pola walki brzmią znów bardzo sprzecznie, zwłaszcza doniesienia z pod Portu Artura. Według raportu generała Sacharowa, Japończycy usiłowali onegdaj obsadzić wąwóz Kantulin, lecz zostali odparci. Także na froncie południowym odbywają się liczne potyczki pomiędzy obustronnemi strażami przedniemi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 29 września.)

Przekroczyli rzekę Hun.

Berlin. Z Mukdenu donoszą do „Localanzeigera", **że Japończycy przekroczyli rzekę Hun w oddaleniu 70 wiorst na wschód od Mukdenu.** Podjazd Miszczenki pod miejscowość Tentar stwierdził, że tam znajdują się tylko słabe oddziały nieprzyjacielskie. Okazuje się z coraz większą pewnością, że Japończycy wysunęli główne swoje siły dalej ku wschodowi.

Z mandżurskiego terenu wojny.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Liaojangu, że Japończycy, zająwszy kopalnie w Jantaj, zastali tam wszystkie maszyny zniszczone.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi, że Francuzi zaopatrują Rosyan w materyały wojenne, które z Tientsinu przewożą przez terytoryum chińskie do miejscowości Siminting, położonej 60 kilometrów na zachód od Mukdenu. W Liaojangu przypuszczają, że odwrót Rosyan do Tielinu został wstrzymany i że Kuropatkin znów gromadzi znaczne siły w Mukdenie.

Walki pod Portem Artura.

Paryż. „Matin" donosi z Petersburga, że ostatni atak Japończyków na Port Artura został odparty. Japończycy mieli ogromne straty.

Londyn. Z pod Portu Artura niema dziś żadnych nowych a ważniejszych wieści, co poczytują tu za znak pomyślny dla Rosyan. Jak słychać, admirał Wiren dostał nowy rozkaz, **ażeby w razie gdyby twierdzy groził bezpośrednio upadek, wypłynął z portu i starał się za wszelką cenę przebić przez flotę nieprzyjacielską.** Jeśli więc Wiren nie wykonał tego rozkazu, najlepszy to dowód, że twierdza może się jeszcze trzymać.

Londyn. Blokada japońska pod Portem Artura jest tak ścisła, że obecnie żadna już wiadomość nie przedostaje się na zewnątrz z twierdzy.

Rzym. Włoskie ministerstwo marynarki otrzymało podobno doniesienie, że atak, jaki generał Nogi zamierzał przedsięwziąć na Port Artura w sobotę, został odłożony z powodu wielkiej burzy, która uniemożliwiła zupełnie udział floty japońskiej w bombardowaniu twierdzy.— Bombardowanie miasta od strony lądowej odbywa się niemal bez przerwy. Japończycy odkryli w wewnętrznej linii fortyfikacyj nowe forty i baterye, usypane przez Rosyan, a dobrze uzbrojone. Okręty rosyjskie w porcie są już podobno zupełnie naprawione.

Londyn. Korespondent „Morning Post" donosi, że okręty rosyjskie w Porcie Artura **znów znacznie ucierpiały od pocisków japońskich.**

Rezerwy w obu armiach.

Petersburg. Ze względu na głosy prasy, że armia mandżurska składa się przeważnie z wojsk rezerwy, wskazuje „Ruskij Inwalid" na to, że armia japońska pod Liaojangiem liczyła 250.000 ludzi, w której to liczbie było 160 do 170.000 wojsk czynnych, resztę zaś, tj. 30—35%, tworzyły rezerwy. W rosyjskiej armii mandżurskiej znajduje się natomiast tylko 30% rezerwy, a w bitwie pod Liaojangiem brało udział tylko 24% rezerwy. W przyszłości liczba tych wojsk rezerwowych w porównaniu z wojskami regularnemi będzie coraz mniejsza.

Przygotowania do przezimowania.

Londyn. Pewien lekarz, który przybył do Czifu z Haiczengu, donosi, że tamtejsza załoga japońska przygotowuje się już do przezimowania w tem mieście.

Rozprzężenie w armii rosyjskiej.

Tokio. Japończycy znaleźli w Liaojangu cały stos rozkazów dziennych generała Kuropatkina do armii, z których wynika, że w armii rosyjskiej panuje **ogromne rozprzężenie.** W jednym z tych rozkazów Kuropatkin odebrał komendę dowódcy drugiego pułku kozaków uralskich za to, że **uciekł on z powierzonego mu stanowiska na samą wieść o zbliżaniu się Japończyków.** W innym naczelny wódz zakazuje oficerom głośnego krytykowania swoich przełożonych na dworcu i w innych publicznych miejscach. Trzeci dotyczy złożenia z komendy pułkownika **piątego pułku kozaków za pijaństwo.** W czwartym admirał Aleksiejew karci oficerów, że pozwalają żołnierzom dopuszczać się gwałtów na kobietach chińskich, na co liczne nadchodzą zażalenia. Takich i tym podobnych rozkazów dziennych jest znaczna liczba.

Kolej żelazna.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery generała Oku, że Japończycy nie zdobyli żadnej lokomotywy, tak, że chcąc wyzyskać linię, musieli sami ciągnąć wagony po szynach. Kolej żelazna między Kajping a Dalny została oddana do użytku.

Defraudacye rosyjskie.

Wiedeń. Do „Die Zeit" donoszą z Petersburga, że opinia rosyjska coraz więcej objawia oburzenia z powodu ciągłych defraudacyj w administracyi wojennej. Żywo omawiany jest wypadek z Morozowem, fabrykantem koców w Moskwie. Ofiarował on 30.000 koców dla żołnierzy w Mandżuryi. Administracya wojskowa przyjęła je z wdzięcznością. Dla próby ogłosił Morozow, że odkupi 1000 sztuk tych koców. W tej chwili sprzedać mu chciano całą partyę 30.000 koców. Zgniewany, zamknął swoją fabrykę Morozow, który jest milionerem.

W państwie coraz więcej powstaje upadłości domów bankowych. Nędza szerzy się w zastraszający sposób.

Spóźnione transporty.

Odessa. Dzisiaj zaczął się transport leżących tutaj od 29 lipca frachtów prywatnych, przeznaczonych dla Syberyi i Mandżuryi. Są to przeważnie przesyłki środków żywności (!).

Niedyskrecya niemieckiej firmy.

Kolonia. „Koelnische Zeitung" zabiera dziś głos w sprawie doniesienia „Echo de Paris", jakoby kielska firma Diedrichsen zawiadomiła komendanta floty bałtyckiej, że okręty rosyjskie mogą nawet w porcie wojennym w Kielu dostać węgla nietylko tyle, ile zużyją podczas drogi z Kronsztadu do Kielu, lecz nawet i więcej. „Koelnische Zeitung" oświadcza, że firma Diedrichsen w takich sprawach nie ma wogóle żadnych kompetencyj. Kwestya dostarczania węgla okrętom wojennym mocarstw, prowadzących wojnę, w portach wojennych niemieckich podlega kompetencyi niemieckich władz, które — jak to się pokazało w Czingtau — starają się zawsze unikać wszelkiego naruszenia neutralności. Oczywiście co się dzieje poza obrębem portów na pełnem morzu, to usuwa się z pod kontroli i interwencyi państw (!). Zresztą nie jest prawdopodobnem, aby flota bałtycka, wyjechawszy, pojawiła się w bliskości Kolonii, albowiem doniesiono już rządowi rosyjskiemu, że jego flota wojenna nie będzie mogła przejechać przez kanał bałtycki właśnie ze względu na neutralność Niemiec.

Niemiecka miłość.

Londyn. „Daily Telegraph" pisze: Odwiedzinom ks. Karola Antoniego Hohenzollerna na dworze japońskim należy przyznać znaczenie. Samo to, że wybrano jego osobę, wskazuje, że cesarz Wilhelm chciał dać cesarzowi japońskiemu dowód szczególnego szacunku. Odwiedziny te mają dalej dać do poznania, że cesarz Wilhelm chce utrzymać dobre stosunki z cesarzem japońskim. Niemcy są naturalnie przyjacielem Rosyi, tak jak Anglia jest przyjaciółką Japonii, zaś przyjaźń względem jednego państwa nie stoi na przeszkodzie utrzymania dobrych stosunków z mocarstwem drugiem. Anglia, mimo przyjaźni dla Japonii, z radością powita jej lepszy stosunek z Rosyą. Taktowny poseł może często wiele dobrego zrobić, jak tego dowiodła podróż ks. Henryka pruskiego do Ameryki. Jeżeli Japończycy wogóle byli zaniepokojeni zbliżeniem się Niemiec do Rosyi, to teraz uznają, że przyjaźń do Rosyi nie ma na celu wykluczenia przyjaznego stosunku do Japonii. Dlatego Anglia nie powinna dopatrywać się w tem jakiejś niemieckiej „perfidyi". Byłoby wogóle dobrze, gdyby wymiana tak ostrych słów ustała. Niemcy stawiają właściwie swoją przyjaźń, a nie swój miecz Rosyi do dyspozycyi, a to nie ochodzi nikogo.

Londyn. Jak „Standard" donosi z Tokio, ks. Karol Antoni Hohenzollern został wczoraj przyjęty przez parę cesarską, poczem wziął udział w śniadaniu, na którem byli obecni także członkowie domu cesarskiego, najstarsi mężowie stanu oraz ministrowie. Cesarz japoński odwiedził następnie księcia.

Finanse Japonii.

Tokio. Rząd ogłosił teraz komunikat, dotyczący obecnego stanu finansów japońskich. — Komunikat stwierdza, że stan ten jest mimo wojny korzystny. Obieg banknotów powiększył się o 21 milionów jenów, z tych atoli kursuje w Mandżuryi i Korei 19 milionów, tak, że w kraju pomnożenie się liczby banknotów jest tylko minimalne.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 29 września.

Nowa konferencya pokojowa w Hadze.

Waszyngton. Zamiar prezydenta Roosevelta zwołania drugiej konferencyi hagskiej doprowadził na razie do tego, że departament stanu otrzymał wezwanie poczynienia dochodzeń w przeciągu 6 tygodni. Departament ma mianowicie zbadać życzenia mocarstw co do miejsca i czasu zwołania tej konferencyi. Skoro odpowiedzi w tej mierze nadejdą, Roosevelt przystąpi do rozesłania zaproszeń na konferencyę. W sferach kompetentnych słychać, że Roosevelt nie chce czekać do końca wojny rosyjsko-japońskiej, lecz zwoła konferencyę już z początkiem r. 1905.

Rozprawa przeciwko hr. Milewskiemu.

Wiedeń. Rozprawa przeciwko hr. Milewskiemu rozpocznie się przed senatem wyższego sądu krajowego w Wiedniu dnia 3 października. Akt oskarżenia opiera się na §. 1052/1055 a. kodeksu karnego (ciężkie uszkodzenie ciała). Obrońcą hr. Milewskiego jest adwokat dr Baumann.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 779·—. Akcye Anglobanku 283·—. Akcye Unionbanku 537·—. Akcye Länderbanku 448·75. Akcye Bankvereinu 558·25. Akcye Bodencredit 962·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 654·50. Akcye kolei południowej 88·—. Akcye kolei Elbethal 421·50. Akcye kolei północnej 5115·—. Akcye kolei czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 486·—. Akcye Rima Muranyi 527·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2470·—. Akcye Fabryki broni 490·—. Akcye Tureckie tytoniowe 346·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1032·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 99·55. Renta koronowa austryacka 99·45. Renta koronowa węgierska 97·60. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 134·—. Marki 117·45. Ruble 253·50.

Cukier stały 27·— do 27·10. Spirytus silny 53·60 do 54·—. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Przeważnie przy spokojnym przebiegu montany na lekkie realizacye, akcye kredytowe zaś na budapeszteńskie wypłaty słabsze.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 27 września (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 20
4% „ „ „ „	98 75	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 20	102 20
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 25
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 25	100 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 57	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 40	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50

Najlepsze francuskie **bibułki do papierosów**

„LE GRIFFON"

WSZĘDZIE DO NABYCIA. 2022 12 13 WSZĘDZIE DO NABYCIA. WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Najlepsze francuskie **tutki do papierosów**

Podziękowanie.

Poczuwając się do obowiązku wdzięczności, dziękujemy serdecznem „Bóg zapłać" Wielmożnemu Panu Dyrektorowi Bilińskiemu, Szanownym Koleżankom i Kolegom ś. p. Zofii Popowczakowej za szlachetną a doraźną pomoc w potrzebie. Wielmożnemu Panu Doktorowi Murczyńskiemu za bezinteresowne leczenie, a wszystkim razem, jak również Przyjaciołom i Znajomym za oddanie jej ostatniej posługi.

2726 *Rodzina zmarłej.*

Z powodu wyjazdu

są zaraz różne meble tanio **do sprzedania**, jakoteż lampy, porcelana, rondle koprowe i inne rozmaite kuchenne rzeczy. **Ulica Karmelicka l. 16**, I piętro, drzwi na prawo. 2719 1 3

Potrzebna

jest od 15go października 1904 **rutynowana pokojowa** do hotelu Drezdeńskiego. 2621 1 2

Dyrekcya dóbr Niedźwiedna

poczta Turyuka, poszukuje zaraz **pisarza** energicznego, doświadczonego pomocnika gospodarczego. Wikt, mieszkanie, opał, światło i 300 koron rocznej pensyi. Pożądane odpisy świadectw i curiculum vitae. 2722

Pannę

z kaucyą 600 koron do prowadzenia kasy i zajęć biurowych przyjmie **Bronisław Krasicki, ul. Szewska Nr 15, I p., Kraków.** Wynagrodzenie początkowe 50 kor. miesięcznie. Osoba znająca doskonale język niemiecki i pisząca za dyktandem na maszynie Adler ma pierwszeństwo i może otrzymać początkowo 60 koron miesięcznie. 2725

Miód

patokę, kuracyjny, prawdziwy, czysty, z poręczeniem **podolski, lipowy i karpacki**, sprzedaje częściowo i hurtowne i wysyła też w puszkach 5 klg. **„Biuro ogrodnicze", Lwów, Hetmańska 8.** 2723 1 5

W zakładzie ortopedyi i gimnastyki zdrowotnej Jadwigi Mayówny

zostającym pod kierunkiem lekarskim **dra profesora Kadera,** rozpoczynają się lekcye jak lat ubiegłych z dniem **1 października.**

Wpisy przyjmuje się codziennie między 3—5 po południu, **ul. św. Tomasza l. 18, I piętro.** 2661 8 3

Jedyny wyrób krajowy!

Kalodermin

beztłuszczowy środek, schnący natychmiast po użyciu, do pielęgnowania skóry, rąk i twarzy przy spierzchnięciu i popękaniu naskórka. — Wygładza skórę i czyni ją białą.

Skład i wyrób w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą „J. Wiśniewski", Kraków, Stradom 7. 2225 15 0

Krajowe kursa dla przemysłu kieramicznego w Podgórzu.

Wpisy

na naukę na Kursach dla przemysłu kieramicznego w Podgórzu

rozpoczną się z dniem 20 września b. r.

Zadaniem kursów jest kształcenie dozorców, werkmistrzów i samodzielnych przemysłowców dla fabryk cegieł, dachówek i wszelkich innych wyrobów kieramicznych, nadto cementu, wapna, gipsu i t. p.

Zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie do Dyrekcyi Kursów.

Do zgłoszenia się należy dołączyć wszelkie świadectwa.

Nauka bezpłatna.

Czas trwania nauki: przez lat dwa po sześć miesięcy zimowych; przez miesiące letnie praktyka w fabrykach.

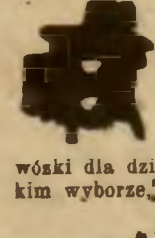
Liczba uczniów na każdym roku ograniczona do dwudziestu.

Warunki przyjęcia: Dostateczne przygotowanie teoretyczne (ukończona szkoła ludowa) i praktyczne.

Najniższy wiek ucznia lat 17.

Programy i wyjaśnienia udziela na żądanie Dyrekcya. 2669 a 3

Za darmo



moich towarów nie oddaję, lecz sprzedaję je **tylko za 1 koronę tygodniowo**, a mianowicie: maszyny Singera do szycia i haftu, lustra, zegary, zegarki, obrazy, dywany, portyery, kapy na łóżka, płótna, chodniki, wózki dla dzieci, oraz meble żelazne w wielkim wyborze, a wszystko po bardzo przystępnych cenach. 2627 4 10

ARNOLD FALLEK,
Podgórze. Rynek główny L. 10, I piętro.

Syróp-Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi

wynaleziony przez **Prof. Girolamo Pagliano**, Florencya, via Pandolfini (Włochy).

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. Dostać można w każdej większej aptece. 2727 1 0

Skład dla Ausrtyi:

Sokrates Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do
przybrania sukien i kapeluszy
polecają po cenach fabrycznych

Zimler i Spółka

LINIA A-B.

2564 6 15

BRACKA 5.

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

pod firmą

A. ARMATYS i SP.

Kraków, ulica Bracka Nr 5.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące pod najprzystępniejszemi warunkami w jak najkrótszym czasie. 2328 10 10

KOLIE w najnowszych fasonach w wielkim wyborze już **od 14 koron** począwszy gotowe na składzie.

BRACKA 5.

Pianino ozdobne, mało używane, **do sprzedania.** Rynek główny 24, oglądać można od 10—1 i 2—5. 2673 3 3

Paryżanka

przybyła z Francyi, udziela lekcyj języka francuskiego, konwersacyi i kursu. **Ulica Studencka l. 5** od 2 do 4. 2674 3 3

Nauki

gry cytrowej początkowej i koncertowej udziela

Franciszek Machowski

długoletni egzaminowany nauczyciel, uczeń prof. Kodata. 2658 3 3

Uwaga: Okazyjnie mam do sprzedania 2 nowe cytry Reisingera i Haubnera.

Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 7 koron (po powołaniu się na to ogłoszenie) Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Litynskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2448 19 25

Ferma doświadczalna w Mydlnikach

sprzedaje przebierane ziemniaki po 7 kor. za 100 klg. z dostawą do domu. Zapłata przy dostawie.

Zgłaszać się należy: **Mydlniki via Łobzów**, lub telefonicznie l. 570. 2671 3 3

Do wynajęcia

w najzdrowszym punkcie miasta **przy ul. Warszawskiej Nr 3**, od października mieszkanie na I piętrze, złożone z dużego salonu, jadalni, trzech mniejszych pokoi, garderoby, kuchni, łazienki. — Balkon od ulicy i **duży balkon od ogrodu**. — Tamże pokój na IIIcim z meblami lub bez. 2646 8 0



Prasy do siana

do **pakowania** siana, słomy, torfu, lnu, wełny, bawełny, skór surowych i wyprawionych, oraz prasy hydrauliczne,

wyrabiają o najlepszej konstrukcyi

Ph. Mayfarth & Co.

w Wiedniu, II/1.

2710 Katalogi za darmo. 1 10

KURS PRYWATNY

dla nauki

rachunkowości państwowej i buchalteryi

przy Placu Matejki L. 9, II-gie piętro

prowadzę nadal z pożytkiem dla życzących sobie nabyć fachowych wiadomości w dziale umiejętności rahunkowej i złożyć egzamin rach państwowy, bądź jedynie egzamin z buchalteryi, bądź jeden i drugi. Dla zamiejscowych odrębny system nauki z równym rezultatem.

Dla Pań osobne godziny. Warunki bardzo przystępne.

W. Grzybek

1390 43 0 c. k. urzęd. rachunk.

PATENTY

wyjednywa inżynier 235 77 104

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Pierwszy Targ ogrodniczy

odbędzie się od 12-go do 16-go października b. r. we Lwowie, Pasaż Mikolascha.

Producenci, którzy nie otrzymali zaproszeń, zechcą się po nie zgłosić do **„Biura ogrodniczego", Lwów, ul. Hetmańska l. 8.** 2724 1 4

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„POCHWAŁA GOSPODYŃ"

Zalety:

1. Skróca do połowy czas potrzebny do prania. 1511 20 40
2. Zmniejsza robotę do czwartej części.
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czysta.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy, za co ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Jerzy Schicht w Aussig

największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,

ul. Grodzka L. 14 i 16 (założony w roku 1825), 2630 4 10

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Fabryka pasów maszynowych Ignacego Wurma

W KRAKOWIE

przy ulicy **KANONICZEJ L. 18.**

Poleca najlepszej jakości po możliwie najniższej cenie



pasy maszynowe wielkich rozmiarów, z kruponów skór wołowych, które tak pod względem wykończenia jakoteż i dobroci zostały **uznane za lepsze** i trwalsze od belgijskich i angielskich.

Wyroby moje zostały nagrodzone: 2641 2 5
Wystawa rol. przem. w Rzeszowie r. 1884 medal srebrny.
Wystawa krajowa w Krakowie r. 1887 medal srebrny c. k. Min. handlu.
Powszechna Wyst. kraj. we Lwowie r. 1894 Dyplom hon. c. k. Min. handlu.
Jubil. Wyst. Tow. politechnicznego we Lwowie 1902 Zaszczytne uznanie.

K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.



Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony



w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1599 38 0

Julian Dasiewicz

mydlarz od 40 lat założenia

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej pod l. 2, **dom WP. Waltera,**

poleca Szan. Publiczności: **Naftę cesarską i Salonową** niezapalną, oraz **Mydła** własnego wyrobu pod nazwą **„Prima Oliwne"**, czysto ziarnkowego, bez jakichkolwiek domieszek, bardzo wydatne i nieszkodliwe dla bielizny. 2638 2 4

Z dniem **15 września 1904 r.** otworzony zostanie 2347 6 6

PENSYONAT UKRAINA

JANINY DOWNAROWICZOWEJ

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 40, II p.

dla gości stałych i przejezdnych. Kuchnia smaczna i zdrowa. Ceny umiarkowane.

Meble mahoniowe, oraz inne meble antyczne do sprzedania:

Łóżka mahon., Umywalnia, Trymo, Toaletka, Żardynierka, Klęcznik, Nachtkastliki, Fotele i Foteliki, Etażerka, Stół do kart, Stoły salon., Neseser, Kanapa palisandrowa inkrust., Kanapy inkrust., Garnitur inkrust., Garnitur barok i kanapka mała oryginalna. — Wszystkie powyżej wymienione rzeczy są mahoniowe.

Leopol. Machowska,
Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.
2659 3 3

Kurs prywatny

dla nauki

rachunkowości państwowej i buchalteryi pojed. i podwójnej.

Przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki z równym rezultatem. — Przytem uczniowie **mogą bezpłatnie pobierać** lekcyę kaligrafii, języka niemieckiego, stenografii i korespondencyi handlowej. **Dla niezamożnych** udzielam nauki 2 razy w tygodniu bezpłatnie.

P. T. mający zamiar poświęcić się zawodowi rachunkowemu, względnie przez złożenie egzaminu wykształcić się obszerniej w tym zawodzie, powinni zasięgnąć przedtem informacyi, której najchętniej udzielam. 2286 13 20

Dla Pań osobne godziny. Warunki bardzo przystępne.

Henryk Gottlieb,
rut. egz. naucz. rachunkowości państw.,
Kraków, ul. Dietlowska 68, II p.

!!Świeży miód pszczelny!!

(lipcowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 K opłatnie **J. Menczer w Mikulińcach.** 2126 26 50

Mający liszaje

nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi **za darmo**. Aptekarz **C. W. Rolle, Altona** (Elbe). 2585 5 0

Sklep duży

mogący służyć i na skład, okiennica i drzwi żelazne podwójne, **do wynajęcia od 1 października.** Wiadomość u stróża, ulica Ogrodowa Nr 3. 2684 3 3

Magister farmacyi, dobrze polecony, katolik, z pięcioletniem, poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi od 1 października lub 1 listopada. Zgłoszenia pod **S. Z.** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego. 2660 3 3

Młoda osoba

dobrze wychowana, uczęszczająca na studya, znajdzie piękne pomieszkanie z całem utrzymaniem i uczciwą opiekę.

Wanda Czajkowska, wdowa po właścicielu dóbr ziems., **ul. Dietlowska Nr 97, I p.** Przyjmuje od 4 do 5. 2605 3 3

Sprzedam lub wydzierżawię majątek w Tarnowskiem, zabudowany z gospodarstwem 550 morgów. Zgłoszenia **Tarnów E. Z. C.** 2604 6 6

Miody:

Miód patokę, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5-kg. puszkach po 7 K, **miód do picia** w 4 litr. gąsiorach po 5 K 70 h. wysyła opłatnie za zaliczką **ks. Wł. Mikitka**, proboszcz **w Kupczyńcach**, p. Denysów. — W większej ilości znacznie taniej. 2545 6 10

Deserowe winogrona kuracyjne

słodkie (chasselas), 5 kg. za 2·50 K wysyła **Dr Horwäth, Szent Endre,** Węgry. 2382 8 10

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty, **wykupuje** się bezpłatnie celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9, II p.** 2566 13 25

Jedyny wyrób krajowy!

Otrąbki migdałowe

z zapachem fiołkowym do mycia rąk i twarzy

Wyrób lepszy i tańszy od zagranicznych.

Wyrób i skład w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą **J. Wiśniewski, Kraków, Stradom 7.** 2226 16 0

Zawiadomienie.

Kto pragnie dostać dobrych i prawdziwych win, niech się zgłosi do ks. Piotra Kraweca w Hanuszowcach (Węgry), Szepes megye. Litr białego od 26 - 80 h, tokayskie (samorodne) od 1 K 30 h—4 K, czerwone (erlauskie) od 20 h do 2 K. Hurtownie i częściowo. Potwierdzamy: ks. Jan Kwiatkiewicz ze Sromowiec, ks. Anton Łętkowski z Krościenka. 2593 2 2

„Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia. 1850 30 0

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.



Uniwersalna maszyna do ostrzenia i polerowania

dla każdego do ostrzenia i polerowania noży stołowych, noży rzeźniczych, nożyc, narzędzi i t. d., jakoteż do ostrzenia i polerowania przyrządów rysowniczych i t. d. Koło ostrzące maszyny jest sporządzone z kamienia szmirglowego Naxos i obraca się 700—800 razy na minutę przy zwykłem obracaniu, ostrzy zadziwiająco szybko i wybornie. Nadzwyczaj mocno i praktycznie skonstruowana, dlatego — tak rzec można — maszyna ta nie ulega zużyciu; zapomocą śruby można ją przymocować do każdego stołu i niby bawiąc się, ostrzyć na niej. Dla wielkich korzyści i niskiej ceny powinnaby się ta maszyna znajdować w każdym domu. Cena **tylko 5 koron.** Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości 2701

D. Schön, Wiedeń, VI., Kasernengasse Nr 3.

Tylko patent. maszynką „Fenix" można zrobić łatwo i dobrze **500 papierosów na godzinę!** Do nabycia po **3 K** za sztukę, w 5-ciu grubościach tutek, w pierwszorzędnych trafikach i handlach galanteryjnych, lub za poprzedniem nadesłaniem **K 3·30** i Nru tutki u firmy: **Howarth i Klioczeński**, agencya handlowa **we Lwowie.** 2572 4 10

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 531. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 2491 6 0

Kto chce utrzymać swe obuwie eleganckiem i trwałem, niech używa tylko środka



GLOBIN.

Najlepszy środek do czyszczenia skóry lepszego obuwia. 2427 5 10

Jedyna fabryka: Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Eger i. B. und Leipzig.

Zastępca: **Maurycy Vorzimmer w Krakowie.**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.